

PRZEWODNIK *dla*

3/2008 (16)

KAZNODZIEJÓW ZBOROWYCH

KWARTALNIK KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP



Globalna perspektywa

Ellen G. White napisała: „Niechaj te słowa napelnią nas otuchą, nadzieją i pokojem. Gdy martwimy się swoimi grzechami, Jezus mówi: »Odwróć oczy od tego i skieruj je na Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. Jest balsam w Gileadzie, jest tam Lekarz«. Jezus jest wielkim lekarzem i może uleczyć wszystkie niedomagania twojej duszy” (*Manuscript Releases*, t. XII, 1990). ✓

NOTATKI

Kazanie II

Jak utrzymać duchową czystość?

Lud Boży został powołany do tego, by wyróżniał się wśród innych narodów. Chrześcijanie powinni zachowywać swoją wyjątkową tożsamość, zarówno pod względem wierzeń, jak i prawego postępowania (zob. I Piotra 2,9). Bóg udziela nam w Biblii wielu ostrzeżeń odnoszących się do duchowej nieczystości, która jest także nazywana duchowym skażeniem lub skalaniem (zob. Rzym. 12,2). W tym momencie zastanawiasz się być może, co ma wspólnego kwestia duchowej czystości ze wstrząsającym, pełnym przemocy opowiadaniem znajdującym się w 34. rozdziale I Księgi Mojżeszowej. Otóż bardzo wiele! Naród izraelski stale był zagrożony utratą swojej szczególnej, świętej tożsamości wskutek przejmowania pogańskich praktyk i spowinowacania się z ludami Kanaanu. Izraelitom groziło niebezpieczeństwo ulegnięcia duchowemu zanieczyszczeniu wskutek mieszanych małżeństw, układów i rozmaitych pokus (np. Lot w Sodomie, Abraham w Egipcie itd.).

Studiowany przez nas fragment I Księgi Mojżeszowej uświadamia potrzebę zachowania duchowej czystości oraz właściwego reagowania na duchową nieczystość. W ten sposób możemy podsumować pierwszą naukę wynikającą z 34. rozdziału I Księgi Mojżeszowej.

I. DUCHOWĄ CZYSTOŚĆ MOŻNA ZACHOWAĆ JEDYNIEM PRZEZ ZUPEŁNE POSŁUSZEŃSTWO I CZUJNOŚĆ. Gdy mówimy o duchowej czystości, mamy na myśli postępowanie i wierzenia ludzi. Duchowa czystość oznacza, że nasze wierzenia i postępowanie są zgodne z tym, co zostało przedstawione w Biblii jako właściwe. Zachowywanie biblijnego standardu moralności, odrębności i czystości wiary wymaga pełnego posłuszeństwa Bogu oraz czujności wobec zagrożeń związanych ze skażeniem, jakie niesie ze sobą świat.

Jakub został pouczony przez Pana, by powrócił do Betelu. Jednak zamiast wyruszyć w tym kierunku, patriarcha rozbił namiot w pobliżu miasta, w którym mieszkał Sychem. Jego pobyt tam nie był jedynie noclegiem ani postojem w celu uzupełnienia zapasów. Jakub nabył tam ziemię, i to w niewielkiej odległości od miasta.

Częściowo wykonał to, co powinien był uczynić, ale nie zrobił wszystkiego. Po raz pierwszy publicznie uznał Jahwe jako swojego Boga. Oddał Mu cześć (zob. I Mojż. 33,20), ale nie był w pełni posłuszny Panu. Fakt, że Jakub zbudował ołtarz i odprawił nabożeństwo, nie oznaczał, że był tam, gdzie powinien być. W pewnym sensie Jakub uczynił coś, co próbuje czynić wielu

I Mojż. 33,18—34,31

współczesnych chrześcijan. Uznają oni Boga i czczą Go, ale nie czynią wszystkiego, co On im nakazuje.

Przeczytaj I Mojż. 34,1-4. Te smutne słowa świadczą, że Jakubowi brakowało czujności w kwestii duchowej czystości. W tym czasie Dina miała około trzynastu-piętnastu lat. Jako jej ojciec Jakub powinien był czujniej się nią opiekować. Najwyraźniej jednak pozwalał jej przebywać wśród mieszkańców owego kraju. Była to niemądra decyzja, gdyż powinien był przewidzieć, jakimi ludźmi są mieszkańcy miasta, i wiedzieć, że Dinie grozi niebezpieczeństwo.

W I Mojż. 34,2 czytamy, że młodzieniec imieniem Sychem zgwałcił Dinę. Słowo użyte w oryginale nie precyzuje, czy chodziło tu o gwałt, czy tylko o uwiedzenie. Faktem jest, że Sychem odbył stosunek seksualny z Diną, choć nie była ona jego żoną. Owszem, był dla niej uprzejmy i chciał ją poślubić, ale to w żaden sposób nie usprawiedliwiało nieczystości, jakiej się wobec niej dopuścił. Jego grzech był ewidentny!

Pamiętaj, że nie doszłoby do tego, gdyby Jakub był całkowicie posłuszny Bogu i czujny. W podobny sposób dzisiaj musimy być całkowicie posłuszni i czujni wobec rozmaitych pokus, które mogą prowadzić do duchowego

Kazanie III

Izraelici domagają się króla

I Sam. 8,1-9

Niech kazanie to będzie wezwaniem skierowanym do zgromadzonych na nabożeństwie, aby przyjęli Chrystusa jako Pana i Króla oraz unikali błędów popełnionych przez Izraelitów.

We fragmencie Biblii, który studiujemy, widzimy Izraelitów popełniających fatalne błędy, z których wiele możemy się nauczyć.

Przeczytaj poniższe przykłady i rozważ, co by się stało, gdybyśmy mogli liczyć w życiu tylko na 99-procentową skuteczność.

- Przez 15 minut dziennie nie działałyby wszystkie telefony.
- Każdego dnia ginęłoby 1,7 mln przesyłek.
- Co roku lekarze i położne upuszczaliby na podłogę przypadkiem 35 tys. nowo narodzonych dzieci.
- Każdego roku lekarze przepisywaliby chorem 200 tys. niewłaściwych leków.

Niektóre pomyłki są wręcz niwiarygodne. Weźmy na przykład człowieka, który zamierzając obrabować bank w Los Angeles, polecił kasjerowi, by nie wypłacał mu gotówki, ale przelał pieniądze na jego konto osobiste. Albo dwóch nastolatków, którzy zamiast do banku weszli do biblioteki, zbliżyli się do kontuaru i kazali bibliotekarzowi włożyć do torby całą gotówkę. Zdumiony bibliotekarz, który tego dnia zainkasował od czytelnika jednego dolara kary za przetrzymane książki, uciekł na zaplecze i zatelefonował na policję. Młodzi ludzie pomylili się, bo bank i biblioteka znajdowały się na tej samej ulicy i wyglądały podobnie. Niosąc zło dzieje zostali ujęci i trafili do policyjnej kartoteki.

Te i podobne pomyłki rzeczywistości zostały popełnione. Błędy, o których będziemy mówić dzisiaj, zostały opisane w I Księdze Samuela.

I. PODŁOŻE. Podobnie jak niegdyś synowie Heliego, także synowie Samuela okazali się nikczemni i chciwi. Bóg nie potępił Samuela za postępek jego dzieci. Najwyraźniej prorok nie wiedział o ich złym postępowaniu, a jeśli wiedział, karmił swoich synów i starał się wpływać na nich, tak jak potrafił. Gdy upłynęło trochę czasu od momentu, gdy Bóg dał narodowi zwycięstwo opisane w 7. rozdziale I Księgi Samuela, Izraelici zapomnieli o kamieniu Eben-Haezer, który miał im przypominać to niezwykle wydarzenie. Po raz kolejny pograżyli się w duchowym upadku.

Tam, gdzie doszło do duchowego upadku, Kościół upodabnia się do świata, stosuje świeckie metody i środki, wypełniając rzekomo dzieło Boże. Pan dał Izraelitom to, czego pragnęli, choć nie było to zgodne z Jego wolą. Samuel mógł zinterpretować ich postawę jako odrzucenie jego przywództwa, ale Bóg inaczej widział tę sprawę.

Samuel uczynił to, co i my powinniśmy czynić — modlił się. Przedłożył sprawę Jahwe i wyraził Mu swoje zaniepokojenie. Przyjrzyjmy się kilku aspektom tej historii.

II. FATALNY BŁĄD IZRAELITÓW. Ellen G. White napisała, że władza w Izraelu była sprawowana w imieniu Boga i na mocy Jego aurytety. Działalność Mojżesza, siedemdziesięciu starszych, przywódców i sędziów, polegała na respektowaniu praw danych przez Boga — żaden z nich nie miał mocy stanowienia dla narodu własnych zasad. Pan chciał, aby taki stan trwał cały czas. Posyłał proroków, którzy pouczali lud i nawoływali do przestrzegania prawa.

Jahwe przewidział, że Izraelici zapragną mieć króla, ale nie zgodził się na zmianę zasad, na których opierało się istnienie narodu izraelskiego. Król miał być Bożym asystentem. Pan

nadal miał pozostać Wodzem narodu, a Jego przykazania miały być przestrzegane jako najwyższe prawo kraju (zob. *Patriarchowie i prorocy*, wyd. V, s. 454).

1. Izraelici chcieli być podobni do innych narodów (zob. I Sam. 8,5). Pragnęli, aby człowiek, a nie Pan, prowadził ich do walki. Bóg powołał ich, by byli narodem wybranym, Jego świadkami, ale oni woleli być podobni do świata. Chcieli także wielbić bogów, których czciły okoliczne narody (zob. I Sam. 8,8).

Ale lud Boży ma być uświęcony, czyli odłączony. Mamy się odróżniać od świata i nie upodabniać się do niego.

2. Choć Bóg nigdy nie zawiódł Izraelitów, oni odrzucili Jego kierownictwo (zob. I Sam. 8,7-8). Pan pragnie, byśmy uczynili Go naszym królem. Chrześcijaństwo nie jest demokracją. Bóg oczekuje, że Jego lud będzie Mu uległy. Mamy pamiętać, że „jeśli my nie dochowujemy wiary, On pozostaje wierny, albowiem samego siebie zaprzecić nie może” (II Tym. 2,13).

3. Izraelici nie chcieli czekać na Boga. Pan miał zamiar powołać na króla Dawida, ale Izraelici chcieli króla natychmiast. Tak więc Bóg dał im Saula, a jednocześnie przygotowywał Dawida.

Czasami najgorsze, co może nas spotkać, jest właśnie to, czego się domagamy.

III. TRAGICZNE SKUTKI. Ellen G. White napisała: „Gdy Izraelici porównywali postępowanie Saula z postępowaniem Samuela, zrozumieli, jaki błąd popełnili, domagając się króla, aby się nie różnił od okolicznych narodów. Wielu patrzyło z niepokojem na stan społeczeństwa, w którym szybko szerzyły się niewiara i bezbożność. Przykład władcy miał powszechny wpływ, więc nic dziwnego, iż Izrael rozpaczał, że Samuel, prorok Pana, nie żyje.

II. UMYŚL ZAŚLEPIONY (ZOB. II KOR. 4,3-4). Szatan zaślepia nas różnego rodzaju kłamstwami — teorią ewolucji, etyką sytuacyjną, fałszywymi poglądami teologicznymi, tradycją religijną itd. Młodzi ludzie są nierzadko podatni na te kłamstwa, gdyż mają niewielkie doświadczenie życiowe i niezbyt dobrze znają Biblię. To czyni ich łatwą ofiarą intelektualnych zwiedzeń, szerzonych przez zeświecczonych nauczycieli.

Czasami ludzie doświadczają tragedii. Szatan sugeruje wtedy, że to Bóg jest winny, bo nie zapobiegł nieszczęściu. Grzech także może zaślepić nasz umysł na prawdę Słowa Bożego. Każdy grzech jest jak cegła w murze między nami a Bogiem. Wskutek grzechu twój umysł zostaje coraz bardziej oddzielony od prawdy. Kluczem do zwycięstwa jest gotowość podążania w kierunku światła. Bądź otwarty na światło płynące ze Słowa Bożego. Wyobraź sobie, że Pan chce cię oświecić, a wtedy otrzymasz wiarę.

III. UMYŚL ZAMKNIĘTY (ZOB. II TYM. 3,7). Niektórzy ludzie wiele lat spędzają w szkole, ucząc się rzeczy mało istotnych, niedających trwałego zadowolenia i szczęścia. Wskutek grzechu ich umysł jest zamknięty na prawdę Bożą (zob. Jan 3,20). To smutne, ale zamknięty umysł nie dopuszcza do siebie Chrystusa, który stoi na zewnątrz i czeka, by przynieść życie i łaskę (zob. Obj. 3,20).

Aby w pełni pojąć duchowe sprawy, musimy najpierw przyjść do Zbawiciela, wyznać nasze grzechy i zaprosić Jezusa do serca. Wtedy Duch Święty stanie się naszym nauczycielem.

IV. UMYŚL ODNOWIONY (ZOB. EF. 4,23). Z powodu naszej grzesznej natury i wyborów, jakich dokonywaliśmy, zanim zostaliśmy chrześcijanami, nasz umysł potrzebuje odnowienia po tym, jak zostaliśmy zbawieni. Musimy podporządkować nasz umysł Chrystusowi.

Niektórzy ludzie mówią, że wnieśli spory bagaż w swój związek z drugą osobą. Podobnie każdy z nas

wnosi swój bagaż do związku z Panem. W Biblii czytamy: „Nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rzym. 12,2). Potrzebujemy przemiany, której może dokonać tylko Bóg. W jaki sposób On to czyni? Paweł wyjaśnia: „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe” (Rzym. 10,17).

V. UMYŚL POTĘPIONY (ZOB. RZYM. 1,28). Potępiony umysł cechuje się zanikiem sumienia. Nie odczuwa żalu z powodu popełnienia grzechu, odrzuca Chrystusa i Jego Kościół i traci wrażliwość na przekonującą moc Ducha Świętego. Innymi słowy, potępiony umysł dobrowolnie odrzuca Jezusa i ewangelię. Jest bierny i obojętny wobec świadectwa wiary, wobec czego znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Ludzie o takim umyśle usilnie poszukują ideologii i teorii mających dowodzić, że Bóg, którego nie chcą uznać, nie istnieje. Nie tylko zmierzają oni do zagłady, ale także ciągną za sobą innych, którzy pod ich wpływem odrzucają skruczę.

VI. UMYŚL UDUCHOWIONY (ZOB. I KOR. 2,14-16). Umysł duchowy jest pełen miłości do grzeszników (zob. Łuk. 19,10). Kieruje ludzi ku temu, co jest miłe Ojcu (zob. Jan 8,29), pragnie czynić wolę Ojca (zob. Jan 5,30), jest pokorny (zob. Jan 13,3-5.12-17) i miłuje bliźnich (zob. I Jana 3,16).

VII. ZDROWY UMYŚL (ZOB. II TYM. 1,7; IZ. 26,3). Gdy uważnie czytamy te wersety, wówczas rozumiemy, że zdrowy umysł jest pełen pokoju. Wewnętrzny spokój jest efektem właściwej więzi z Bogiem. Musimy zatem strzec się nieczystych myśli.

PODSUMOWANIE. Potrzebujemy umysłu strzeżonego przed zwątpieniem, zniechęceniem, pychą i nieczystymi myślami. ✓

Wieczerza Pańska a kwestia niegodności

Uczestniczenie w wieczerzy Pańskiej zawsze jest emocjonalnym przeżyciem. Zarówno umywanie nóg, jak i sama wieczerza Pańska są dla nas wszystkich okazją do syntezy teologicznych i emocjonalnych aspektów naszej wiary. Uczestnicząc w tych obrzędach, możemy przekazywać wiele przesłań — (1) naszą akceptację miłości Zbawiciela, (2) pamięć o śmierci Jezusa na krzyżu jako zwycięstwie nad złem, (3) napięcie oczekiwania na ten dzień, gdy będziemy obchodzić ową uroczystość po raz kolejny wraz z Panem, (4) miłość do braci i sióstr wyrażającą się między innymi w uściskach i łzach wzruszenia.

Ostatnio zastanawiałem się, co wyrażamy, *nie uczestnicząc* w wieczerzy Pańskiej. Zazwyczaj owo samowykluczenie z uczestnictwa w tym obrzędzie jest uzasadniane na różne sposoby. Z emocjonalnego punktu widzenia może się to wiązać z zakłopotaniem wynikającym z osobistych konfliktów, jak również z chwilowych wątpliwości. Z teologicznego punktu widzenia przyczyną może być poczucie winy, które sprawia, że czujemy się niegotowi — niegodni przed Bogiem. Zdąrza się, że nieuczestniczenie w wieczerzy Pańskiej jest motywowane I Kor. 11,27: „Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej”.

Zadaję sobie jednak pytanie: Czy nadal świadczę wobec innych — moich braci i sióstr — że wierzę w wartość ofiary Jezusa złożonej dla mojego zbawienia, jeśli usługujący przechodzi obok, a ja nie uczestniczę w sym-

bolach tej ofiary? Wydaje się, iż występuje napięcie między teologicznymi wierzeniami a praktyką zborową — z jednej strony głosimy śmierć Jezusa dla zbawienia z grzechu, a przecież wieczerza Pańska jest znakiem tej śmierci, a z drugiej strony nie uczestniczymy w tym obrzędzie, jeśli nie jesteśmy gotowi.

Reformator Jan Kalwin, kierując swoje słowa do tych, którzy czasami wstrzymywali się od uczestniczenia w wieczerzy Pańskiej, zwrócił uwagę na tę rozbieżność: „Po prawdzie, ktokolwiek wstrzymuje się od wieczerzy Pańskiej z powodu niedoskonałości wiary i postępowania, jest jak człek chory, który odmawia przyjęcia lekarstwa”¹. Jakie inne refleksje, oprócz spostrzeżeń reformatora, przychodzą nam jednak na myśl, gdy zastanawiamy się nad I Kor. 11,27?

BYĆ GODNYM UCZESTNICZENIA W WIECZERZY PAŃSKIEJ — BŁĘDNE ZROZUMIENIE

Po pierwsze, trzeba wyjaśnić, co apostoł Paweł chciał przekazać, gdy użył słowa *niegodnie*. Słowo *niegodnie* pochodzi od słowa *godnie* (gr. *aksios*). Według *Słownika wyrazów obcych PWN* pod redakcją J. Tokarskiego (wyd. XIX, Warszawa 1989, s. 16), greckie słowo *aksios* moż-

na przetłumaczyć zwrotem *utrzymujący równowagę*. Oznacza to, że coś jest wartościowe w sytuacji, gdy równowagę ciężar odważnika położonego na drugiej szali. W jaki sposób ktokolwiek z nas miałby się okazać *godny* w porównaniu z Chrystusem? Czy kiedykolwiek możemy zrównoważyć szalę, porównując się z Nim? Odpowiedź jest oczywista! To prawda, że zostaliśmy powołani do wydawania owocu godnego upamiętania (zob. Mat. 3,8), ale prawdą jest także, że ci, którzy postępują zgodnie z Biblią, postrzegają siebie i nadal będą siebie postrzegać jako *niegodnych*. Ten poziom samoświadomości pozwala im przyjmować dar łaski. Jesteśmy jak syn marnotrawny, który uznając swą niegodność, mógł otrzymać ojcowskie przebaczenie (zob. Łuk. 15,22-24). Podobnie setnik z Kafarnaum po przyznaniu, że nie jest godny, aby przyjąć Jezusa w swoim domu (zob. Łuk. 7,6), został nagrodzony przez Niego za wielką wiarę (zob. Łuk. 7,9).

Tylko Jezus jest godny: „Godzien jest ten Baranek zabity wzięć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Obj.



5,12). To dzięki zasługom Chrystusa — jedyne go — otrzymujemy Jego godność, i z pewnością nie ma w tym żadnej naszej zasługi. Apostoł Paweł przypomina: „Dzięki składam temu, który mnie wzmocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, za to, że mnie uznał za godnego zaufania, zleciwszy mi tę służbę” (I Tym. 1,12).

Z moralnego punktu widzenia niemożliwe jest przybycie w sobotnie przedpołudnie do zboru w stanie godnym uczestnictwa w wieczerzy Pańskiej. Co więc miał na myśli apostoł Paweł? Odpowiedź możemy znaleźć w kontekście zacytowanych słów i ich konstrukcji gramatycznej.

KONTEKST I GRAMATYKA

Podobnie jak wszyscy pierwsi chrześcijanie, Koryntianie byli przyzwyczajeni do obchodzenia wieczerzy Pańskiej podczas każdej wspólnej kolacji. Wielu z nich zapomniało o znaczeniu obrzędu, w którym uczestniczyli, wskutek czego spożywali symbole ciała i krwi Chrystusa, jakby jedli zwykły posiłek: „Gdy się schodzicie w zborze, nie spożywacie w sposób należyty Wieczerzy Pańskiej; każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy i skutek jest taki, że jeden jest głodny, a drugi pijany. Czy nie macie domów, aby jeść i pić? Albo czy zbojem Bóżym gardzicie i poniewieracie tymi, którzy nic nie mają? Co mam wam powiedzieć? Czy mam was pochwalić? Nie, za to was nie pochwalam” (I Kor. 11,20-22). Apostoł Paweł był zmuszony na nowo wyjaśnić znaczenie pewnych praktyk, gdyż zostało ono zupełnie zapomniane. Gdy to znaczenie przypominał, ostrzegł koryntkich chrześcijan, by nie popełniali na nowo tego samego błędu, ale spożywali wieczerzę Pańską, wspominając ofiarowanie Jezusa.

Słowo *niegodnie* użyte w tym kontekście odnosi się do sposobu spożycia wieczerzy Pańskiej, a nie moralnej jakości jej uczestników. Takie stanowisko wyraził Ralf J. Pöhler w dziele opublikowanym przez Komitet Ba-



© Michał Wawruszak

dań Biblijnych Wydziału Euro-Afrykańskiego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego: „Niegodność nie polega na moralnej jakości, a zatem charakterze uczestników wieczerzy Pańskiej, ale jest rezultatem niewłaściwego sposobu uczestniczenia w wieczerzy Pańskiej, niezgodnego z powagą tego obrzędu”².

Paweł starał się rozwiązać problem niewłaściwego zrozumienia, a nie błędnego moralnego zachowania. Możemy to wywnioskować z dalszych wersetów, gdy to samo przesłanie zostaje wyrażone bardziej bezpośrednio: „Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije” (I Kor. 11,29). Porównując wersety 27. i 29., rozumiemy, że Paweł akcentuje *niegodność* w odniesieniu do tych, którzy spożywają wieczerzę, *nie rozróżniając ciała Pańskiego* i nie rozumiejąc, co czynią. Użycie słowa *niegodnie* nie opisuje więc czystości moralnej — którą otrzymujemy dzięki ofierze Chrystusa — ale postawę tych, którzy powinni rozumieć to, co upamiętniają owe symbole.

WIECZERZA PAŃSKA

Na omawiane zagadnienie możemy spojrzeć jeszcze inaczej, dogłębnie analizując pierwszą wieczerzę Pańską, gdy została ona ustanowiona przez Jezusa. Biblia mówi, że gdy szatan opłamał serce Judasza, Chrystus obchodził wieczerzę Pańską z uczniami (zob. Łuk. 22,3.14-20). Dlaczego Mistrz nie powstrzymał Judasza od udziału w tym obrzędzie? Dlaczego nie uznał go za niegodnego? Ellen G. White skomentowała to następująco: „Choć Jezus od początku znał Judasza, umył mu nogi (...). W swej nieskończonej dobroci Zbawiciel zawsze pozostawiał przed grzesznikiem otwar-

te drzwi, aby dać mu sposobność przyjęcia Go i pokuty, aby go oczyścić od zepsucia grzechu. (...) On umył nogi uczniom dlatego, że bładzili, a oni poza tylko jednym z dwunastu wyrazili skruchę”³. Jezus nie tylko przyjął Judasza na swojej wieczerzy, ale także zaprosił zarożumiałego i nie w pełni nawróconego Piotra. Pamiętaj, jakie wezwanie skierował do niego: „Gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich” (Łuk. 22,32). To samo dotyczy również tych uczniów, którzy dopuścili się grzechu: „Powstał też spór między nimi o to, kto z nich ma uchodzić za największego” (Łuk. 22,24). Z pewnością nie była to wieczerza Pańska tylko dla tych, którzy byli bez grzechu.

PODSUMOWANIE

Wróć do mojego pytania: Co wyrażamy swoją postawą, nie uczestnicząc w wieczerzy Pańskiej? Chciałbym cię zaprosić, byś spojrział na ten obrzęd we właściwym świetle. Wieczerza Pańska nie jest *uroczystością* jedynie dla *szczególnych i wybranych* osób.

Wieczerza Pańska przypomina nam, że przez pójście na Golgotę, pod krzyż Chrystusa, odkrywamy i zaczynamy rozumieć miłość Zbawiciela do nas. On mówi: „Gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (Jan 12,32). Ellen G. White napisała: „Chrystus ustanowił ten obrzęd, aby przemawiał on do nas, przekonując o miłości Bóżej. Poza Chrystusem nie istnieje żadna inna możliwość wspólnoty między człowiekiem a Bogiem. Braterska więź między braćmi i ich wzajemna miłość powinny być cementowane i uwiecznione przez miłość Jezusa, bowiem udowodnił tę miłość tak wielkim aktem jak oddanie własnego życia”⁴.

Gdy gromadzimy się przed Jego symbolami — symbolami Jego godności — nasze serca mają dodatkowy powód, by zostać przejęte Jego miłością, podobnie jak stało się to w przypadku setnika pod krzyżem Chrystusa (zob. Mar. 15,39). Nie musimy myśleć o so-

bie — o naszej niegodności — ale o Jezusie: „Intencją Chrystusa było, aby wieczerza Pańska nie stała się czasem smutku. Gdy uczniowie Pana zasiądą u Jego stołu, nie powinni rozpaczać nad swoimi wadami i lamentować. Nie mają też rozmyślać nad swym przeszłym życiem religijnym, niezależnie czy było wzniosłe, czy też nie. (...) Na wieczerzę Pańską ludzie przychodzą po to, aby spotkać się z Chrystusem”⁷⁵.

Następnym razem, gdy w twoim zborze obchodzona będzie wieczerza Pańska, nie traktuj jej jak cel, ale jak punkt wyjścia. Najlepszym tygodniem powinien być nie ten, który poprzedza wieczerzę Pańską, ale ten, który następuje po niej. Pojednanie z Bogiem, z samym sobą oraz braćmi i siostrami nie powinno być warunkiem uczestnictwa w wieczerzy Pańskiej, ale przyczynkiem do postępowania zgodnie z chrześcijańską miłością. Wieczerza Pańska jest zawsze początkiem, a nie celem. „Wieczerza Pańska zawsze powinna kończyć się podniosłym akcentem. Zło zostało naprawione. Grzechy przebaczone. Przywrócona została nadzieja. Jest czas radości”⁷⁶. Jezus powiedział bowiem: „Gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (Jan 12,32). ✓

Roberto Ianno

¹ J. Calvin, *Il Piccolo trattato sulla S. Cena nel dibattito sacramentale della Riforma (Krótki traktat o wieczerzy Pańskiej w świetle reformacyjnej debaty o sakramentach)*, Turyn 1987, s. 81. ² Ralf J. Pöhler, *Qui est digne de participer à la cène (Kto jest godny uczestniczenia w wieczerzy Pańskiej?)*, w: *Cène et ablution des pieds*, s. 251, w: *Études en ecclésiologie adventiste*, t. I, 1991. „Nie pisze on [Paweł] jednak o tym, że ludzie, którzy biorą w niej [wieczerzy Pańskiej] udział, są niegodni, lecz o niegodnym sposobie udziału w tej uroczystości” (*Podręcznik dla kaznodziejów Kościoła Adventystów Dnia Siódmego*, Warszawa 1995, s. 212). Zob. F. Holbrook, *For Members Only?*, w: *Ministry*, 2/1987, s. 10-13. ³ Ellen G. White, *Życie Jezusa*, wyd. XIII, s. 473. ⁴ *Tamże*, s. 475. ⁵ *Tamże*, s. 474. ⁶ *Podręcznik dla kaznodziejów Kościoła Adventystów Dnia Siódmego*, dz. cyt., s. 216.



Globalna

Zmiany demograficzne, różnorodność kulturowa i etniczna, globalizacja i szybka ekspansja Kościoła na półkuli południowej wyraźnie sugerują, że przyszłość adwentyzmu kształtuje się obecnie w krajach rozwijających się. Istnieją przekonujące dowody na poparcie tej tezy. W swoim starannym studium Philip Jenkins przewiduje, że w 2025 roku będzie około 2,6 mld chrześcijan na świecie, z czego 633 mln — w Afryce, 640 mln — w Ameryce Łacińskiej, 460 mln — w Azji. Europa znajdzie się na czwartym miejscu z 260 mln chrześcijan. Jenkins stwierdza: „Afryka i Ameryka Łacińska będą rywalizować ze sobą o miano najbardziej schryścianizowanego kontynentu. Mniej więcej w tym czasie powinno wydarzyć się także coś innego, co zasługuje na miano kamienia milowego w dziejach, mianowicie na tych dwóch kontynentach mieszkać będzie połowa chrześcijan świata”¹. Są to liczby, których nie możemy zignorować. Płynące z nich wnioski mają żywotne znaczenie dla adwentystycznej misji, teologii i praktyki.

Jeśli centrum chrześcijaństwa znajduje się na południowej półkuli, a nie na północnej, należy się spodziewać czegoś podobnego w adwentyzmie.

Aby poprzeć swoje stanowisko, Jenkins cytuje znanego afrykańskiego teologa Johna Mbitiego: „Ośrodki władzy światowych Kościoła (chrześcijańskiego) nie znajdują się już w Genewie, Rzymie, Atenach, Paryżu, Londynie czy Nowym Jorku, ale w Kinszasie, Buenos Aires, Addis Abebie i Manili”².

Gwałtowna ekspansja chrześcijaństwa mająca miejsce na półkuli południowej świadczy, że podobne zjawisko pojawi się w adwentyzmie. Rozwój Kościoła w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji sugeruje, że centra adwentyzmu nie będą się znajdować w Waszyngtonie, Berrien Springs, Michigan, Loma Lindzie, Kalifornii czy Sydney, ale w São Paulo, Lusace, Nairobi, Harare, Manili i Kingston. Taki wzorec rozwoju Kościoła adwentystycznego jest nieodwracalny. To, co wynika z globalnego zjawiska, ma wielkie znaczenie i jest istotnym wyzwaniem dla adwentystycznej misji, teologii i praktyki³. Zmiany demograficzne, kulturowe i etniczne prowadzą do powstania nowego Kościoła, niemal niewyobrażalnego jeszcze kilka dekad wstecz.

Jeśli musimy się spodziewać epokowych, ogromnych zmian demograficznych i kulturowych w ruchu adwentystycznym na skalę globalną,



© istockphoto

(cz. I)

perspektywa

*Z każdego narodu,
plemienia, języka i ludu
— zróżnicowane i zmieniające się
oblicze adwentyzmu*

oznacza to, że przywódcy i wyznawcy muszą być przygotowani do tworzenia struktur, które pozwolą Kościołowi rozwijać się w jego nowych środowiskach. Główną i najważniejszą kwestią jest tożsamość i doktrynalna czystość. Nie jest to kwestia akademicka. Jest to sprawa, która wymaga uwagi zarówno teoretyków, jak i praktyków. Potencjalne niebezpieczeństwa związane z *inkulturacją (akomodacją)* — to znaczy przeniesieniem i zaszczerpieniem adwentyzmu w formach stosownych do określonych kultur w celu nadania mu adekwatności i przekształcającej mocy, bez utraty jego zasadniczego przesłania — mają istotne znaczenie dla naszej strategii misyjnej.

Zatem nasuwają się pytania: W jaki sposób odpowiemy na ten nowy adwentyzm i zachowamy żywotność naszej jedności i różnorodności w Chrystusie, który jest Głową i Założycielem Kościoła? Jak będziemy

nadal celebrować stałą obecność i moc Ducha Świętego, który zawsze działa, pociągając ludzi ze wszystkich narodów, plemion, języków i ludów, by stali się częścią odkupionej wielokulturowej i różnorodnej wspólnoty mającej zaśpiewać nową pieśń dla Baranka (zob. Obj. 7,9-10)?

Odpowiedzi na te pytania są złożone i różnorodne. Wymagają wyobraźni, kreatywności, reform organizacyjnych i strukturalnych, kulturowej kompetencji i wrażliwości, kulturowej i kontekstualnej poprawności. Związane z tym inicjatywy muszą być podejmowane pod kierunkiem Ducha Świętego. Celem tego artykułu jest skromna próba zaangażowania się w poszukiwanie odpowiedzi na te skomplikowane pytania i zagadnienia. Daje on okazję do przyjrzenia się temu wyłaniającemu się adwentyzmowi w całym jego bogactwie różnorodności i wielokulturowości oraz dostrze-

żenia możliwości i błogosławieństwa celebrowania naszych różnic, a także badania ogromnego kapitału mającego służyć wypełnieniu misji Bożej na świecie.

W planach Kościoła adwentystycznego nic nie jest pilniejsze i bardziej naglące niż wypełnienie wielkiego zlecenia. „A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28,18-20).

Mandat, misja, przesłanie i obietnica są bezsprzecznie jasne. Są powodem istnienia Kościoła adwentystycznego. Do nas należy rozwijanie strategii umożliwiającej spełnienie tej misji.

Ellen G. White zwraca naszą uwagę na bardzo skuteczną strategię stosowaną przez Jezusa w Jego działaniach misyjnych: „Tylko metoda Chrystusa w zdobywaniu ludzi może dać pożądane wyniki. Zbawiciel obcował z ludźmi jako Ten, kto pragnie dać im to, co najlepsze. Wykazywał zainteresowanie ich potrzebami, pomagał im i zdobywał ich zaufanie. Potem zapraszał ich: »Pójdźcie za Mną«¹. Ta strategia jest szczególnie trafna i wiarygodna w kontekście wielokulturowym, wieloetnicznym i wielonarodowym. Tak jak jego Głowa i Założyciel, Kościół musi stale poszukiwać nowych metod i strategii wypełnienia danego mu zlecenia w gwałtownie zmieniającym się świecie. ✓

¹ Philip Jenkins, *The Next Christendom: The Coming of Global Christianity*, Nowy Jork 2002. ² John Mbiti, cyt. w: Kwame Bediako, *Christianity in Africa*, Edinburgh University Press 1995, s. 154. ³ Przewiduje się, że w roku 2020 będzie około 50 mln adwentystów na świecie. Ponad 85% z nich będzie adwentystami w pierwszym pokoleniu, mieszkającymi w krajach rozwijających się. Kilka milionów dorosłych adwentystów będzie analfabetami. ⁴ Ellen G. White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, wyd. V, s. 94.

Kobieca radość ze służby



Kiedyś pewien przyjaciel naszej rodziny powiedział: — Kobiety! Nie potrafię żyć z nimi i nie potrafię żyć bez nich!

Uśmiechnęłam się, słysząc ten wyraz frustracji, ale dobrze wiedziałam, o czym mówi. Mój mąż czasami mówi to samo. Jednak jestem pewna, że obecność kobiet w zborze zaangażowanym w wypełnianie misji Kościoła jest czymś, z czym możemy żyć. Bóg uznał za stosowne dopuścić, by w naszym Kościele więcej było kobiet niż mężczyzn, i to jest dobre. Dlaczego? Otóż kobiety, które poświęciły się Bogu i misji Kościoła, aby iść i opowiadać światu o Jezusie, są błogosławieństwem dla każdego pastora i starszego zboru.

W 1996 roku, gdy stanęłam na czele Sekretariatu Kobiet Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego na Karaibach z siedzibą w Trynidadzie i Tobago, nie byłam pewna, w jaki sposób będzie on funkcjonował. W Unii Karaibskiej nigdy wcześniej nie było Sekretariatu Kobiet, więc doszłam do wniosku, iż jedynym sposobem, by przekonać się, jak będzie funkcjonował ten dział, jest posłużenie się okręgiem kierowanym przez mojego męża jako poletkiem doświadczalnym. Mój mąż, Joe, był otwarty na ten zamiar. Wypróbowaliśmy nasze pomysły w miejscowych zborach, w których uczestniczyliśmy w nabożeństwach i pracowaliśmy, a ja przekonałam się, że kobiety mogą wspierać działalność pastorów, starszych zboru i innych przywódców na wiele sposobów.

1. Mogą pełnić służbę na rzecz społeczeństwa.

2. Mogą uczestniczyć w programie odwiedzania współwyznawców.
3. Są z natury ofiarne i troskliwe.
4. Serdecznie reagują na potrzeby innych.
5. Wierzą w moc modlitwy.

Pozwól, że podzielę się teraz z tobą kilkoma cytatami z książki Ellen G. White pt.

(s. 291-292). Te słowa dają mi wizję i cel dla moich sióstr na całym świecie: „Bóg ma w swoim dziele pracę dla kobiet, podobnie jak dla mężczyzn. W obecnej dobie kryzysu kobiety powinny znaleźć w dziele Bożym miejsce dla siebie, a Bóg będzie działał poprzez nie i pracował. Jeżeli kobiety zrozumieją ciężary na nich obowiązki i będą pracowały pod wpływem Ducha Świętego, to spełnią to, czego Pan od nich dzisiaj wymaga. Na tych ofiarnych niewiastach spocznie zadowolenie Zbawiciela i Chrystus obdarzy je siłą równą sile mężczyzn. Kobiety mogą wykonywać pracę w rodzinach, której nie mogą wykonać mężczyźni, pracę dotyczącą wewnętrznego życia rodzinnego. Mogą zbliżyć się do tych osób, do których mężczyźni nie mają dostępu. Ich praca jest potrzebna i celowa” (

, 26 VIII 1902).

„W rozmaitych dziedzinach dzieła Bożego jest duże pole działania dla naszych sióstr, gdzie by mogły wykonać dobrą pracę w służbie swego Mistrza. Zaniedbaliśmy wiele dziedzin tej pracy. Wiele jest zborów, w których zaniedbano różnego rodzaju pracę lub wykonano ją połowicznie, gdy tymczasem praca ta mogłaby być dobrze wykonana przy pomocy naszych sióstr, gdyby pod tym względem były naleźycie wyszkolone. Dzięki rozmaitym sposobom ewangelizacji można by dotrzeć do środowisk, do których nie dotarli kaznodzieje.

Wśród szlachetnych niewiast, odznaczających się odwagą moralną, które stanęły po stronie prawdy przeznaczonej na czas obecny, znajduje się wiele takich, które wykazują takt, bystrość umysłu i mogą okazać się skutecznymi pracownikami. Potrzebujemy pracy takich właśnie chrześcijańskich niewiast” (

, 10 XII 1914).

Co za słowa zachęty, nie tylko dla sióstr, ale dla wszystkich przywódców Kościoła! Dzieło jest zbyt wielkie, by mogły je wykonać jednostki czy grupki. Bóg to wie, więc dał do dyspozycji przywódcom Kościoła armię utalentowanych, uduchowionych i ofiarnych kobiet, by pomogły dokończyć dzieło Pańskie. Są one bardzo dobrze przygotowane, aby służyć w wielu przedsięwzięciach Kościoła. Mogą wspierać i karmić duchowo inne siostry w zborze i w społeczeństwie. Mogą zachęcać nasze siostry, by stawały się silne w Bogu, studiowały Biblię, modliły się i rozwijały. Mogą prowadzić ewangelizację wśród tych, którzy potrzebują dotyku Jezusa.

Nie wiem, jak wygląda służba kobiet w twoim lokalnym Kościele, ale jeśli nie posiada cech wymienionych powyżej, to chcielibyśmy polegać na tobie, iż podzielisz się tą wizją ze swoimi siostrami w zborze i pomożesz im skupić wzrok na sprawach, do których Bóg je powołuje.

Sekretariat Kobiet Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego ma za zadanie wspomóc cię w tej pracy, tak jak Kaleb i Aaron wspomagali Mojżesza. Podczas gdy gorliwie oczekujemy powtórnego przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, pracujmy razem i uczestniczmy w radości z pozyskiwania uczniów dla naszego Pana. ✓

Heather-Dawn Small

[Autorka jest dyrektorem Sekretariatu Kobiet Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

W marcu 1963 roku pastor Ademar Quint zorganizował w Rio de Janeiro pierwszą uroczystość chrztu młodzieży. Nazwano ją *Chrzest młodych*, choć wtedy w Brazylii nie było wiosny. Chrzest został tak nazwany, gdyż dotyczył młodych ludzi, którzy powierzyli swoje życie Jezusowi. Tamtego dnia 48 młodych ludzi zostało zanurzonych w wodzie.

Wiosną ochrzczono jeszcze więcej młodzieży. Inne zbory zaczęły organizować podobne chrzty. Stopniowo w wielu miejscowościach wydarzenia te przybrały formę doniosłej dorocznej chrzcielnej uroczystości.

Tej wiosny obchodziliśmy 45. rocznicę tej chrzcielnej uroczystości i podajemy tutaj pewne sugestie, w jaki sposób uczynić ją jeszcze bardziej podniosłą.

ZAANGAŻUJ MŁODZIEŻ.

Chrzest jest ostatnim dniem w młodzieżowym kalendarzu ewangelizacyjnym. Jest to doniosła uroczystość. Zarząd Kościoła czy diecezja powinny przygotować materiały promujące to wydarzenie. Młodzież i innych współwyznawców należy zachęcić do udziału w przygotowywaniu kandydatów do chrztu.

ZAPLANUJ SZCZEGÓLNA URO-CZYSTOŚĆ. Planowana ceremonia chrztu musi być jednym z najważniejszych wydarzeń w zborze. Powinna jej towarzyszyć atmosfera niezwykłego święta. Musi ona odzwierciedlać radość, jaką odczuwa niebo z nawrócenia grzesznika. Chrzest jest naprawdę znakomitą okazją do świętowania.

1. Ułóż program tego wydarzenia odpowiednio wcześniej. Spotkaj się z pastorem i innymi osobami zaangażowanymi w przygotowanie zaplanowanej uroczystości, przydziel zadania i wybierz szczególnych gości.
2. Napisz plan programu i wręcz jego kopie wszystkim zainteresowanym.
3. Przygotuj ładny wystrój miejsca uroczystości. Piękno domu modlitwy odzwierciedla atmosferę



święto młodych

Pomysły służące ubogaceniu uroczystości chrztu

- święta i czyni otoczenie przyjemniejszym. Skorzystaj z pory roku i udekoruj baptysterium kolorowymi kwiatami.
- 4. Zorganizuj prezentację kandydatów do chrztu. Mogą oni wychodzić kolejno przed zgromadzenie, gdy będą wyczytywane ich imiona i nazwiska. Przy pomocy rzutnika lub dużego monitora możesz zaprezentować fotografie lub film wideo ukazujący krótko sylwetkę każdego z katechumenów — jego imię i nazwisko, wiek, zainteresowania, jak również imię i nazwisko osoby, która przygotowała go do chrztu itp.
- 5. Wymień osoby, które przygotowały kandydatów do chrztu.
- Mogą one wyjść przed zgromadzenie razem ze swoimi podopiecznymi. Będzie to wyrazem uznania dla tych, którzy pozyskali nowych współwyznawców i zachętą dla innych do podążania ich śladami.
- 6. Zaplanuj specjalne kazanie. Pastor może zilustrować swoje kazanie doświadczeniami osób przystępujących tego dnia do chrztu.
- 7. Zadbaj o szczególną oprawę chrztu. Pastor może po imieniu zapraszać kolejno każdego z kandydatów do baptysterium albo ktoś z młodzieży może podawać imię osoby, która właśnie jest zanurzana w wodzie.
- 8. Zanim ostatnia osoba zostanie ochrzczona, skieruj apel do zgro-

madzonych. Możesz w tym celu posłużyć się historią nawrócenia jednego/jednej z nowo ochrzczonych. W apelu tym oprócz pastora może zabrać głos któraś z ochrzczonych osób.

9. Zaplanuj uroczyste przyjęcie do zboru nowych współwyznawców. Może ono nastąpić zaraz po ceremonii chrztu albo, jeśli chcesz uniknąć nadmiernego przedłużania programu, możesz zaplanować kolejne spotkanie innego dnia, dzięki czemu nowi wyznawcy Chrystusa będą mieli okazję zaprosić na tę uroczystość przyjaciół i krewnych.
10. Przygotuj specjalną oprawę muzyczną. Wybierz pieśni, które zostaną zaśpiewane podczas uroczystości chrztu. Wyznacz osobę odpowiedzialną za program muzyczny. W tej kwestii nie może być improwizacji. Specjalną muzykę należy przygotować wcześniej. Zaproś dobrych muzyków i śpiewaków. Pamiętaj, by wybrać szczególnie wzruszającą i podniosłą pieśń, która zostanie zaśpiewana po apelu.
11. Zadbaj o należyte ogłoszenie zaplanowanej uroczystości. Staraj się znaleźć twórcze sposoby poinformowania i zmotywowania współwyznawców. Wielu ludzi udzielających lekcji biblijnych młodym osobom zostanie zachęconych, by przygotować kandydatów i zaprosić przyjaciół na tę ceremonię. Dyrektor sekretariatu młodzieży diecezji czy zarządu Kościoła może przygotować specjalne plakaty dla zborów i zaproszenia przeznaczone do wręczania przyjaciołom i znajomym kandydatów do chrztu.

PRZYGOTUJ MŁODZIEŻ. Dowiedz się, którzy chłopcy i dziewczęta są dostatecznie dojrzały, by przystąpić do chrztu. Możesz ich znaleźć w drużynie harcerskiej,

w młodzieżowej klasie szkoły sobotniej, rodzinach adwentystycznych, w młodzieżowych grupach domowych i w zborowej klasie biblijnej. Ten chrzest jest przeznaczony szczególnie dla nich. Ellen G. White napisała: „Gdy Duch Święty poruszy serca dzieci, aby współpracowały w dziele Bożym, nauczcie je, że Zbawiciel wzywa dzieci i nie może sprawić Mu większej radości niż to, że oddadzą Mu serce w kwieciu i świeżości swojego dzieciństwa” (, s. 367). Niektórzy ludzie mogą kwestionować wiek kandydatów do chrztu. Nie można w tej kwestii wywierać nacisków na młodzież ani namawiać nikogo do chrztu, jeśli nie jest na to gotowy. Należy zwrócić uwagę na dwa aspekty.

1. Znajomość Biblii. Nie należy chrzczyć młodych ludzi tylko dlatego, że ich rodzice są adwentystami dnia siódmego. Powinni oni sami studiować i znać Biblię. Nie muszą posiadać takiego poziomu wiedzy jak dorośli, ale muszą znać, akceptować i stosować w życiu podstawowe praktyczne nauki Pisma Świętego. Ci, którzy nie pochodzą z rodzin chrześcijańskich, powinni otrzymać szczególnie staranne przygotowanie.

2. Dojrzałość. Młodzież musi rozumieć, co oznacza decyzja przyjęcia chrztu, oraz wykazać się autentycznym oddaniem dla Chrystusa. Nieraz zdarza się, że dzieci posiadają znaczącą znajomość Biblii, ale to nie wystarczy. Muszą rozumieć, co oznacza decyzja

przyjęcia chrztu. W takiej sytuacji rada Ellen G. White jest jasna. Nie ma wyraźnie określonej granicy wieku do chrztu. Dzieci należy zachęcać do podjęcia tej decyzji, ale jednocześnie oceniać ich osobistą orientację religijną. „Dzieci w wieku ośmiu, dziecięciu czy dwunastu lat bywają dostatecznie rozwinięte, by wprowadzać je w zagadnienie osobistej religijności. Nie ucicie dzieci, jakby to, czego ich uczycie, odnosiło się do przyszłości, gdy będą dość dorosłe, by okazać skruchę i uwierzyć w prawdę. Odpowiednio pouczone, nawet bardzo młode dzieci mogą osiągnąć właściwe zrozumienie swojej grzeszności i poznać drogę zbawienia w Chrystusie” (Ellen G. White, , s. 490-491).

Należy pamiętać, że chrzest jednej osoby może doprowadzić inne osoby do decyzji oddania swego życia Jezusowi. Jeśli zainwestujesz w przygotowanie uroczystości chrztu, zyskasz kandydatów do kolejnego takiego wydarzenia. Wraz z innymi przywódcami zboru zachęć lokalny Kościół do działania, do modlitwy o decyzje i do przygotowania pięknej uroczystości. Przecież po to istnieje Kościół Boży na świecie, by pozyskiwać ludzi do królestwa niebios. ✓

Otmar Gonçalves

[Autor jest dyrektorem Sekretariatu Młodzieży Wydziału Południowoamerykańskiego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].



BIOGRAM

Fausto Contreras

Od pięciu lat Fausto Contreras jest starszym hiszpańskojęzycznego zboru w Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych. Z żoną Carmen mają dwoje dzieci. „Cieszę się — wyznał Fausto — że należę do Kościoła Bożego i uczestniczę w przygotowywaniu ludzi do nieba. Wiem, że jako starsi zboru spotykamy się z licznymi problemami, ale jestem przekonany, że Pan może dać nam siłę i umiejętności do ich rozwiązywania i pełnienia Jego dzieła”. ✓

Kształć swoją głowę

„Ja będę z twoimi ustami i pouczę cię, co masz mówić” (II Mojż. 4,12).

Gdy przyjmujemy zaproszenie, by przemawiać w imieniu Boga, bierzemy na siebie poważne zobowiązanie. Gdy przemawiamy w imieniu Pana, musimy mówić głosem miłym i delikatnym, w sposób czysty i wyraźny. Bóg wymaga, byśmy czcili Go we wszystkich aspektach naszego życia. Dlatego wyposaża nas i troszczy się o to, byśmy właściwie posługiwali się głosem.

Ellen G. White przypomina nam: „Umiejętność poprawnego mówienia, czytania i właściwego akcentowania posiada wielką wartość. Nie ulega kwestii, że dużo możecie się nauczyć w innych dziedzinach, ale jeżeli zaniedbacie tę dziedzinę, jeżeli nie potraficie swemu głosowi i sposobowi mówienia nadać właściwych i koniecznych cech, jeżeli nie potraficie mówić wyraźnie i inteligentnie, to cała wasza nauka na nic się nie zda, ponieważ bez kultury głosu i słowa nie można przekazywać w sposób wyraźny, zrozumiały i szybki tego, co się ma do przekazania” (*Evangelizacja*, s. 428).

Wskazówki dotyczące pielęgnowania głosu

Oto kilka wskazówek, które pomogą ci przedstawiać Boże przesłania w miły i skuteczny sposób.

- Mów z umiarkowanym natężeniem. Zbyt głośne mówienie może drażnić słuchaczy i narażać cię na uszkodzenie strun głosowych.
- Właściwie artykułuj słowa, ale nie przesadzaj z poruszaniem ustami. Wyraźna artykulacja pomaga ludziom zrozumieć przesłanie i zmniejsza napięcie strun głosowych.
- Próbuj różnych intonacji. Staraj się mówić głośniejsz i ciszej. Jeśli to możliwe, naśladuj głosy osób, które cytujesz, ale nie przekraczaj pewnej granicy. Zmiana intonacji zmniejsza niebezpieczeństwo zmęczenia narządu mowy.
- Kiedykolwiek jest to możliwe, korzystaj z nagłośnienia, ale unikaj zbytniego przybliżania lub oddalania mikrofonu od ust.
- Zawsze proś o informacje o słyszalności twojego głosu. Zbyt głośny czy zbyt cichy głos może dziwić i drażnić słuchaczy.
- Wydawaj dźwięk *trrrrrr* (wibrujący koniec języka) lub *brrrrrrr* (wibrujące wargi). Wydając te dźwięki, nie musisz wyęczać aparatu mowy.
- Unikaj mówienia zaraz po zakończeniu kazania czy wykładu. Chwila milczenia po dłuższym okresie używania głosu pozwala strunom głosowym wyciszyć się.
- Żując jabłko, wydawaj dźwięk *m*. Żucie połączone ze ściągającym działaniem owocu przygotowuje twój głos do mówienia.
- Oddychaj prawidłowo. Wdychaj powietrze nosem, rozciągając płuca, a wydychaj ustami, całkowicie je opróżniając.
- Rozluźnij ramiona i kark, wykonując bardzo powolne ruchy okrężne (trzykrotnie w każdą stronę).

Stojąc przed zgromadzeniem, nie zajmuj się niczym prócz mówienia. Staraj się unikać nadmiernego zajmowania się swoimi notatkami. Pozwól, by Bóg posłużył się tobą. On obiecuje: „Ja będę z twoimi ustami i pouczę cię, co masz mówić” (II Mojż. 4,12). ✓

Alexandra Sampaio

[Autorka jest logopedą w mieście Belo Horizonte w Brazylii].

Rozgrzewka i wyciszenie głosu

Zazwyczaj rano głos brzmi nieco niżej i bardziej chrapliwie wskutek długotrwałego nieużywania. Aby rozgrzać narząd mowy, wykonaj kilka ćwiczeń:

Starszy zboru

Gdyby zbor w kwestii pozyskiwania nowych członków musiał polegać wyłącznie na wysiłku starszych zboru, zadanie to wydawałoby się chwilami niewykonalne. Jednak nie tak ma być w Kościele Adwentyków Dnia Siódmego. Zbor został zorganizowany w taki sposób, że jego przywódcy mają wielu pomocników. Każdy dział zboru istnieje między innymi w celu pozyskiwania nowych współwyznawców. Każdy wnosi swój wkład w realizację programu działania zboru i w budowanie królestwa Bożego na ziemi.

Szkoła sobotnia odgrywa szczególnie doniosłą rolę w pozyskiwaniu nowych członków Kościoła. Przywódcy zboru powinni to rozumieć i korzystać z różnych możliwości, które ona daje, w celu pomnażania liczebności wierzących. Nieraz mówi się, że szkoła sobotnia to zbor studiujący. Jednak nie tylko. Nierzadko może ona stać się klasą baptyzmalną i wprowadzeniem do osobistego związku z Jezusem Chrystusem. Powszechnie wiadomo, że wobec szybko narastających w świecie podziałów liczba uczestników szkoły sobotniej przewyższa liczbę członków Kościoła adwentyistycznego. Moim przywilejem było przebywać za granicą ojczyznoego kraju. W pewnym zborze liczba ochrzczonych wyznawców wynosiła 15 osób, podczas gdy liczba uczniów szkoły sobotniej przekraczała 200 osób! Jakaż wspaniała możliwość pozyskiwania wyznawców dla Jezusa!

Nie trzeba dodawać, że starsi zboru powinni brać udział w szkole sobotniej. Ponieważ większość naszych zborów to niewielkie wspólnoty, starsi zboru mogą witać przybywających uczniów. Da to stałym członkom szkoły sobotniej możliwość przedstawienia starszym zboru zaproszonych gości, których ze sobą przyprowadzili. Świadomość tego, kto jest obecny podczas nabożeństwa, pomoże starszemu zboru ukierunkować kazanie, a pozdro-



wienie przybywających gości da mu możliwość zaproszenia ich do stałego uczęszczania na lekcje szkoły sobotniej. Fakt, iż przywódca zboru wita ich w szkole sobotniej, uświadomi uczestnikom, że jest on głęboko zainteresowany tą częścią nabożeństwa.

Praca starszego zboru w tym względzie powinna zacząć się już w komitecie planowania szkoły sobotniej. Tam może on kierować sprawami bez stosowania dyktatu. Powinien motywować urzędników zboru, by dbali o sprawne funkcjonowanie szkoły sobotniej, aby nie dochodziło do żenujących incydentów, mogących wywieść niekorzystne wrażenie na gościach. Może uświadamiać urzędnikom zboru, że będzie wspierał ich w realizacji ich programu. W komitecie planowania szkoły sobotniej starszy zboru może kierować wyborem nauczycieli, którzy przyczynią się do podniesienia poziomu nauczania.

Gdy nauczyciele zostaną wybrani, starszy zboru lub pastor mogą im udzielić wskazówek dotyczących prowadzenia lekcji w szkole sobotniej. Należy ich pouczyć, iż mają być taktowni i nigdy nie wdawać się w spory z uczestnikami lekcji i gośćmi. Nauczycieli należy zachęcać do przekazywania dodatkowych faktów i przemyśleń związanych z lekcją, gdyż większość wyznawców

przynajmniej raz studiuje lekcje z podręcznika. Nauczycielom należy przypomnieć, że nawiązują *pierwszy kontakt* z uczniami i gośćmi, a zatem mogą zrobić na nich dobre albo złe wrażenie, zanim usłyszą kazanie.

Jeden ze starszych zboru może prowadzić klasę szkoły sobotniej. Gości należy zapraszać do uczestniczenia w niej, a uczestników szkoły sobotniej należy zachęcać, by przedstawiali gości pastorowi lub starszemu zboru, jeśli jeszcze ci liderzy zboru nie mieli okazji ich poznać. Gdy istnieje prawdopodobieństwo uczestnictwa w szkole sobotniej wielu gości niebędących wyznawcami naszego Kościoła, wówczas niektóre lekcje szkoły sobotniej wymagają pewnej adaptacji. Nie należy w nich realizować materiału z podręcznika, ale raczej skupić się na zasadniczych prawdach wiary chrześcijańskiej. Niektórzy z nowych wyznawców zboru także mogą przyłączyć się do tej klasy, by wzmacniać swoją wiarę i tworzyć załączek tej klasy. Jeśli nieadwentyści regularnie uczęszczają do takiej klasy, można ich krok po kroku wprowadzać w przesłanie adwentyistyczne.

Jedną z najbardziej owocnych form działalności szkoły sobotniej jest tworzenie jej filii. Można to czynić w wielu miejscach. Jeśli wyznawcy

a szkoła sobotnia



© Daria Gil-Ziędalska

mieszkają daleko od zboru, tak iż nie mogą regularnie uczestniczyć w nabożeństwach, należy ich zachęcić, by stworzyli filię szkoły sobotniej w domu jednego z członków czy w innym odpowiednim do tego miejscu. Jeśli jej spotkania odbywają się w godzinach popołudniowych, starszy i inni wyznawcy zboru mogą w nich uczestniczyć. Czasami po serii wykładów biblijnych pozostają osoby, które nie podjęły decyzji chrztu, ale nadal są zainteresowane studiowaniem Pisma Świętego. Stanowią one doskonały załączek filii szkoły sobotniej. Miałem takie doświadczenie przed kilkoma laty. Ochrzcilem kilka osób w wyniku osobistej ewangelizacji w pewnej grupie, a ponieważ najbliższy zbór znajdował się około 100 km od ich miejsca zamieszkania, zorganizowana została filia szkoły sobotniej w domu jednego z nowo ochrzczonych wyznawców. Gdy nie mogłem uczestniczyć w lekcji, prowadził ją ktoś ze starszych wyznawców. Po kilku tygodniach opuściłem ten teren, a trzy tygodnie po moim wyjeździe dziewięć osób zosta-

ło ochrzczonych w wyniku działalności filii szkoły sobotniej.

Innym sposobem pozyskiwania nowych wyznawców w szkole sobotniej jest wakacyjna szkoła biblijna. Dla większości ludzi ich dzieci są największym skarbem. Jeśli obudzi się u dzieci zainteresowanie Biblią, łatwiej będzie dotrzeć do ich rodziców. Wiele osób zostało pozyskanych w wyniku działań zainicjowanych przez wakacyjną szkołę biblijną. Także dzięki wakacyjnej szkole biblijnej pozyskiwani są nowi uczniowie szkoły sobotniej, jak rów-

nież uczniowie szkół kościelnych. Szczęśliwy jest ewangelista, który może prowadzić wykłady biblijne bezpośrednio po zakończeniu działalności wakacyjnej szkoły biblijnej. Dzieci są najlepszą reklamą organizowanych przez nas spotkań ewangelizacyjnych.

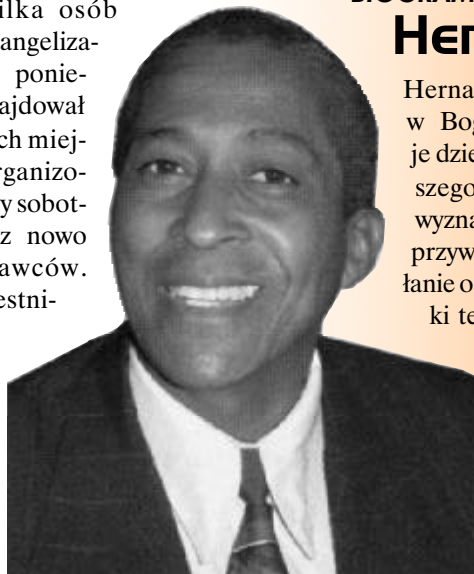
Zdarza się, że Generalna Konferencja Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego wzywa poszczególne działy dzieła do wyjątkowego zaangażowania ewangelizacyjnego, ale szkoła sobotnia zawsze była nakierowana na pozyskiwanie nowych współwyznawców. Starszy zboru i pastor mogą w znaczącym stopniu posłużyć się tym działem pracy zborowej — nie przez nakazanie tego urzędnikom szkoły sobotniej, ale mądre kierownictwo. Przywódcy powinni im uświadomić, że są żywotnie zainteresowani ich pracą i będą im służyć wszelkim możliwym wsparciem. ✓

Milton T. Reiber

[Autor jest pastorem w Diecezji Pensylwańskiej Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Stanach Zjednoczonych].

BIOGRAM

Hernan D.A. Sepulveda



Hernan Dario Alzate Sepulveda jest starszym w zborze w Bogocie, stolicy Kolumbii. Z żoną Carmen mają dwoje dzieci. Jest adwentystą od dwudziestu lat, a urząd starszego zboru pełni od dwóch lat. „Bardzo się cieszę — wyznał Hernan — że jestem przywódcą zboru. Jest to wielki przywilej i ogromna odpowiedzialność — przyjąć powołanie od Pana. Modłę się, by moja służba była owocna. Dzięki temu mogę pomagać członkom mojego zboru wraść w chrześcijańskim doświadczeniu, działać wspólnie z innymi starszymi zboru i pastorem, by przyjąć wszelkie Boże błogosławieństwa. Moją najżarliwszą modlitwą jest, bym mógł uczestniczyć w duchowym rozwoju współwyznawców i przygotowaniu Kościoła na rychłe powtórne przyjście Jezusa”. ✓

Osoby żyjące w pojedynkę

Gdy przyjrzesz się uważnie swojemu zborowi, zdasz sobie sprawę z faktu, że jedną z najczęściej niezauważanych grup są ludzie żyjący samotnie. Być może nie od razu uświadomisz sobie ich istnienie, bo wielu z nich przestało uczęszczać na nabożeństwa, więc policz ich i z uwagą zastanów się nad nimi, zanim dojdiesz do wniosku, że wiesz, kim są, nie mówiąc o tym, czego potrzebują.

Kim są ludzie żyjący pojedynczo? W Kościele, podobnie jak w społeczeństwie, stanowią około 30% ogółu. Niemal połowa dorosłych wyznawców Kościoła to osoby żyjące samotnie. Około 8% z nich nigdy nie wstąpiło i nie wstąpi w związek małżeński. Pozostali to osoby rozwiedzione, owdowiałe oraz panny i kawalerowie. Ponieważ tak wielu ludzi, z różnych powodów, żyje w pojedynkę, zbór — a także sami zainteresowani — nie widzą, co ich wszystkich łączy.

WYOBOWIĄZANIE. Wiele osób żyjących samotnie z jakiegoś powodu rezygnuje z uczęszczania na nabożeństwa. Niektórzy zamierzają odnowić więź ze zborom, gdy zawrą związek małżeński i będą mieli dzieci. Inni są przekonani, że mogą prowadzić życie duchowe z dala od zboru, gdyż czują, że on ich ignoruje. Wierzą w doktrynalne i duchowe przesłanie Kościoła, ale czują się wykluczeni poprzez silny kulturowy nacisk na małżeństwo i rodzinę jako preferowany czy wręcz jedynie akceptowany status. Zatem czują się *niepełni*.

NAGLE OSAMOTNIENIE. Niektórzy żyli w związku małżeńskim, ale nagle stali się osobami żyjącymi w pojedynkę wskutek śmierci współmałżonka, rozwodu, separacji czy porzucenia. Po śmierci współmałżonka coraz więcej osób żyje samotnie — z wyboru, z powodu nierównowagi płci w starszym wieku, ekonomicznego chaosu czy też z lęku spowodowanego przykładami rówieśników nieszczęśliwych

w kolejnym zawartym związku małżeńskim. Strata bliskiej osoby jest zawsze traumatyczna i może być katastrofalna zarówno pod względem ekonomicznym, jak i duchowym, godząc boleśnie w tożsamość człowieka.

SAMOTNOŚĆ Z WYBORU. W przypadku tych, którzy wybrali życie w pojedynkę, powinności uszanować, zamiast czynić nieszczęsne porównania z tymi, którzy wybrali małżeństwo jako *właściwą opcję*. Unikaj niegrzecznych — czy nawet delikatnych — sugestii, iż osoby żyjące obecnie samotnie to *małżeńscy nieudacznicy* czekający na ratunek. Gdy wskazujemy małżeństwo jako jedyny styl życia przynoszący szczęście i spełnienie, wówczas przywołujemy u niektórych ludzi negatywne myśli o rozczarowaniu życiem, bólu i rozpaczy.

Kit Watts, była zastępczyni redaktora naczelnego tygodnika *Adventist Review*, obszernie opisała sposób, w jaki Kościół traktuje osoby żyjące w pojedynkę i zainspirowała mnie do przemyślenia tego zagadnienia i mówienia na ten temat. Zadała ona pytanie: „Czyżbyśmy nadmiernie akcentowali małżeństwo i rodzinę jako symbole Bożej miłości, przeocząc przy tym inne symbole? Czyż nie powinniśmy, na przykład, bardziej eksponować wzorca danego nam osobiście przez Jezusa: »Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich« (Jan 15,13)?”.

SAMOTNOŚĆ WYMUSZONA OKOLICZNOŚCIAMI. Niektórzy mieli kiedyś nadzieję na małżeństwo, ale przekonali się, że ich zobowiązania wobec rodziców czy rodzeństwa, konieczność uzupełnienia wykształcenia, kariera zawodowa czy choćby upływ czasu zmniejszyły pulę możliwych partnerów. Nie wybrali życia w pojedynkę w sposób świadomy, ale skłoniły ich do tego okoliczności zewnętrzne.

Ponadto poważne ostrzeżenie przed *nierównym jarmem* sprawia, że wyznaw-

cy w niektórych rejonach świata nie mogą znaleźć partnera w Kościele o podobnych oczekiwaniach duchowych, intelektualnych, zawodowych czy towarzyskich. Czasami życie w pojedynkę nie jest wyborem, ale konsekwencją wiary, niedopasowania i geografii.

**PRZYWÓDCY ŻYJĄCY W POJE-
DYNKĘ.** Osobom żyjącym w pojedynkę należy świadomie dać miejsce w przywództwie. Jezus i Paweł, żyjący samotnie, nauczali, że Kościół jest właściwym środowiskiem dla rodziny. Jednak podkreślając świętość małżeństwa i nasz obowiązek czci wobec rodziców (zob. Mat. 12,46-50), wyjaśnili, że ewangelia wykracza poza więzi rodzinne, a Kościół jest wspólnotą zbudowaną nie na pochodzeniu etnicznym, płci czy statusie społecznym, ale na wyborze każdego wyznawcy, by pójść za Jezusem.

**PRZYKŁADY OSÓB ŻYJĄCYCH
W POJE-
DYNKĘ.** Małżeństwo otoczone jest w Piśmie Świętym ogromnym szacunkiem, ale nie jest wymogiem stawianym duchowym przywódcom. W niektórych miejscach świata współczesny Kościół adwentystyczny odmówiłby ordynacji ludziom takim jak apostoł Paweł czy Jan Chrzciciel, ponieważ byli oni nieżonaci. Kit Watts wskazuje także, że Jezus, Bóg objawiony w ciele, był kawalerem, a przy tym wiodł doskonale życie.

Bóg stworzył ludzi do więzi, a małżeństwo jest tylko jedną z nich. Kościół zaś musi być miejscem dla wszystkich wierzących.

Paweł opisuje Kościół jako jedno ciało. Ciało ma dwa ramiona, dwie nogi, ale tylko jedno serce i jeden mózg. Pamiętaj — ciało potrzebuje wszystkich części!

James A. Cress

[Autor jest sekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziejskiego przy Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

W przeszłości zostałem skrzywdzony przez zbór. W jaki sposób mogę się z tego otrząsnąć, odnowić zaangażowanie w życie Kościoła i odzyskać pragnienie uczęszczania na nabożeństwa?

Ból zadany przez zbór jest *cichym zabójcą*. Nie oznacza to, że krzywdzące słowa i działania są niesłyszalne lub niewidoczne. Taki ból jest cichym zabójcą ze względu na to, co czyni w umyśle, sercu i duszy skrzywdzonej osoby. Niezagojona rana zniszczy twoje przyszłe szczęście, radość i zadowolenie z życia. Takie destrukcyjne oddziaływania wpływają negatywnie na służbę i ewangelizacyjną działalność zboru. Niektóre zbory nie podnoszą się po czymś takim. Musisz zrozumieć, że zachowanie, które spowodowało takie spustoszenie w twoim sercu, nie różni się znacząco od urazów, jakie mógłbyś odnieść w miejscu pracy, w sklepie czy w domu. Różnica polega na tym, iż spodziewamy się, że lud Boży nie będzie postępował jak ci, którzy nie znają Chrystusa. Niemal wszyscy przyznają, że zbór jest miejscem, które powinno się kojarzyć z bezpieczeństwem, akceptacją, przebaczeniem i wolnością od konfliktów i zadawania bólu. Jednak do większości zborów wkradają się spory, konflikty i nienawiść, niszcząc to marzenie.

W niektórych zborach zdarza się to częściej niż w innych. Duchowy stan członków i siła przywództwa decydują, jak często przejawia się niezgoda i jak głęboko oddziałuje ona na życie zboru. Jeśli nie zostanie opanowana, wówczas stopniowo zniszczy od wewnątrz podstawę duchowego życia zboru.

Jeśli zostałeś skrzywdzony przez zbór, ważne jest, byś odwrócił uwagę od osób, które brały w tym udział, a nawet od samego zboru, a skupił się na przyczynie twojego bólu, zdenerwowania i rozczarowania. Uczciwie określ, co czujesz. Jeśli jesteś podobny do większości ludzi, będziesz odczuwał gniew, smutek, zawód, odrzucenie, ból, zawiść, lęk, bunt, pychę, chęć obwiniania, stratę, wstyd, zakłopotanie i że potraktowano cię jak głupca. Określ, co jest sednem twojego bólu — nie to, co ktoś ci powiedział czy zrobił, ale co powoduje twój ból. Następnie studiuj Pismo Święte, by odkryć, co Bóg mówi o przyczynie twojego cierpienia. Przy pomocy konkordancji biblijnej poszukaj właściwych słów, a następnie czytaj, rozmyślaj, módl się i stosuj wersety adekwatne do twojej sytuacji. Możesz odczuwać gniew, ale naprawdę czujesz odrzucenie. Co Bóg mówi o odrzuceniu? „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” (Hebr. 13,5). „Miłością wieczną umiłowalem cię” (Jer. 31,3). „Ja jestem z wami po wszystkie dni” (Mat. 28,20).

Gdy określiś przyczynę bólu, uznaj, że Bóg ma balsam mądrości, współczucia i miłości, by go łaskawie zastosować na twoje rany. Gdy zaczniesz Go wzywać, twoja uwaga skieruje się na Niego, zamiast na wy-

darzenia czy osoby będące u podstaw twojego cierpienia. Owszem, zostałeś skrzywdzony, zraniony czy urażony. Tak właśnie się czujesz. Te odczucia są produktem głębszej, ważniejszej rzeczywistości, która godzi w twoje oddanie dla Boga, Jego Kościoła i Jego zamierzeń w twoim życiu. Uraz zatrął twoje serce, a pozostawiony w takim stanie doprowadzi do rozgoryczenia i negatywnie wpłynie na każdą cząstkę twojej duszy, pozbawiając cię możliwości spełnienia w Chrystusie. A przecież nie chcesz do tego dopuścić.

Jak możemy nie dopuścić do tego, by emocjonalne zranienia nas zniszczyły? Biblia mówi: „Czujnij niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!” (Przyp. 4,23). Strzeżemy naszych serc, dokonując świadomego wyboru naszych myśli, uczuć, postaw i działań. Strzeż swego serca w tej sytuacji, odrzucając przeżywanie na nowo tego, co się wydarzyło. Nie skupiaj się na ludziach, którzy cię zranili, ani na słabościach zboru. Ta zmiana kierunku uwagi wymaga pokory, bo „Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje” (Jak. 4,6; zob. Przyp. 3,34). Zmiana kierunku uwagi wymaga postawy i czynów przebaczenia (zob. Mat. 18,22; Ef. 4,32; Kol. 3,13) bez śladu mściwości (zob. Rzym. 12,19). Ponad wszystko wymaga mocy Ducha Świętego działającej w tobie i przez ciebie (zob. Ef. 3,16).

Nie wiń Boga za to, jak zachowują się Jego dzieci. Nie porzucaj Jego Kościoła. Większość wyznawców Chrystusa to ludzie poświęceni, napełnieni łaską, miłujący i przebaczący. Szukaj takich ludzi. Spędzaj z nimi czas. Jeśli nie możesz ich znaleźć (co zdarza się bardzo rzadko, nawet w laodycejskich zborach), poszukaj innego zboru. Kościół jest Bożym pomysłem i to On chroni go wiernie, nawet jeśli nieraz boleje nad zachowaniem niektórych jego wyznawców.

Pamiętaj, że nieopatrzona rana będzie otwartymi wrotami dla mikrobów wnikających w głąb twojej duszy i odbierze ci szansę obfitego życia w Chrystusie (zob. Jan 10,10). Możesz mieć nadzieję, póki szukasz uzdrowienia. Od ciebie zależy, czy postąpisz właściwie i zwrócisz się ku Temu, który może naprawdę cię zmienić, podnosząc cię mimo doznanych urazów.

Jezus z miłością wzywa nas: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie” (Mat. 11,28-30). ✓

Polecamy *nowości*



Curt DeWitt, autor *Oto jestem, Panie* — pošlij kogoś innego, twierdził, że nigdy nie zostanie duchownym. Oświadczył również, że z całą pewnością nie będzie prowadził działalności misyjnej. Był też zupełnie pewien, że nigdy nie będzie pracował z nastolatkami.

Jednak Bóg miał dla niego inny plan, a jednocześnie pokazał, że ma spore poczucie humoru. Wyprawił DeWitta w zaskakującą, niesamowitą podróż, która doprowadziła go do tego, że został... pastorem i misjonarzem pracującym z młodzieżą w Kenii!

Gdy DeWitt wyjechał do Afryki jako misjonarz, musiał stawić czoło plującym kobrom, przebywać w miejscach, gdzie grasowały lwy ludojady, uczestniczyć w chwytniu kryminalistów i toczyć duchowe zmagania z siłami ciemności.

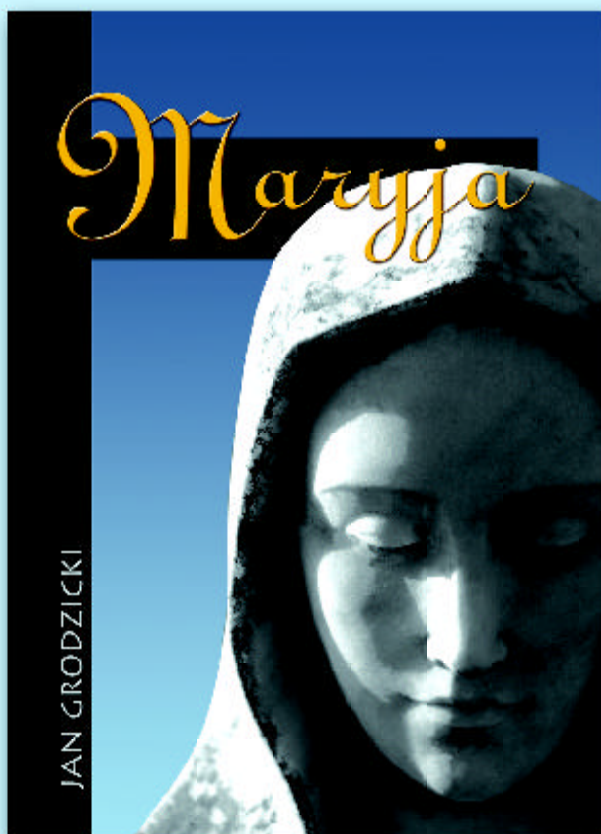
W zaprawionym humorem sprawozdaniu z afrykańskich przygód DeWitt dowodzi, że znalezienie się tam, gdzie się tego najmniej spodziewasz, może być bardziej zabawne, ekscytujące i satysfakcjonujące, niż mógłbyś to sobie wyobrazić.

Format 14,5 x 20 cm, 166 stron.

Jan Grodzicki,
Maryja

Matka Jezusa Chrystusa to jedna z najpiękniejszych postaci Pisma Świętego. Autor na gruncie zasady autentyzmu biblijnego dokonał krytycznej i wnikliwej analizy kultu, jaki narósł wokół jej osoby. Ta poparta rzeczową argumentacją publikacja dla wielu z pewnością będzie miała charakter odkrywczy.

Format 14,5 x 20 cm,
reprint z 1969 roku, 128 stron.



Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy ChIWZC (Chrześcijańskiego Instytutu Wydawniczego „Znaki Czasu”), ul. Foksal 8/5, 00-366 Warszawa; tel.: 022-331-98-00; faks: 022-331-98-01; e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl; księgarnia internetowa: www.sklep.znakiczasu.pl

W numerze:

Ożywić zbór	2
Kobiety w służbie kaznodziejskiej (cz. II)	3
Stań się budowniczym mostów dla buddystów	6
Starsi zboru jako pasterze i przywódcy lokalnego Kościoła	8
Kazania	10
Wieczera Pańska a kwestia niegodności	16
Globalna perspektywa (cz. I)	18
Kobieca radość ze służby	20
Szczególne święto młodych	21
Kształć swój głos	23
Starszy zboru a szkoła sobotnia	24
Osoby żyjące w pojedynkę	26
Pytania i odpowiedzi	27

Przewodnik dla Kaznodziejów Zborowych
— kwartalnik duszpastersko-homiletyczny
dla aktywistów
Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego
w Rzeczypospolitej Polskiej.
Wychodzi staraniem
Stowarzyszenia Kaznodziejskiego
działającego przy Zarządzie Kościoła.
Ukazuje się od 2004 roku.

Wydawca: Chrześcijański Instytut Wydawniczy
„Znaki Czasu”
Warszawa 2008

Tytuł oryginału: *Elder's Digest 2/2008*.
Projektantka okładki i ilustratorka:
Daria Gil-Ziędalska
Tłumacz i typograf: Jarosław Kauc
Korektorka: Klaudia Głowacka
Redaktor: Mirosław Chmiel

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty
biblijne pochodzą z *Biblii warszawskiej*.

© Seventh-day Adventist Ministerial Association
(2008)

Zamówienia na publikację
prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy ChIWZC (Chrześcijańskiego
Instytutu Wydawniczego „Znaki Czasu”)
ul. Foksal 8/5
00-366 Warszawa
tel.: 022-331-98-00
faks: 022-331-98-01
e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl
księgarnia internetowa:
www.sklep.znakiczasu.pl

Ożywić zbór

Jako przywódcy jesteśmy odpowiedzialni za pomyślność naszego Kościoła. Nasze zadanie polega na karmieniu współwyznawców dobrymi przesłaniami, prowadzeniu ich do duchowego ożywienia i umożliwieniu im wypełnienia misji Kościoła. Mamy także obowiązek wspierać ich duchowo przez odwiedzanie i okazywanie im chrześcijańskiej przyjaźni. Niektóre zbory potrzebują duchowego ożywienia.

Prawdziwe duchowe ożywienie będzie wieść zbór do prawdziwej reformacji. Możemy to osiągnąć dzięki duchowym i biblijnym kazaniom oraz zastosowaniu strategii zachęcającej całe kierownictwo zboru do dążenia w kierunku wyznaczonego celu. Słabe czy agresywne kazania i legalistyczne, radykalne postawy nie działają tu wiele. W Biblii czytamy: „Nie dzięki mocy ani dzięki sile, lecz dzięki mojemu Duchowi to się stanie — mówi Pan Zastępów” (Zach. 4,6).

Chciałbym się z tobą podzielić, przejętą od Charlesa G. Finneya, listą cech czy objawów, które świadczą, że zbór potrzebuje ożywienia. Według niego duchowe ożywienie jest potrzebne, gdy występują następujące zjawiska:

- **Brak miłości.** Między ludźmi uważającymi się za religijnych nie ma braterskiej miłości i chrześcijańskiego zaufania.

- **Niezgoda i podziały.** Wśród tych, którzy uważają się za chrześcijan, panują spory, zazdrość i obmawianie.

- **Zeświecczenie.** W funkcjonowaniu zboru i postawach członków uwidoczniają się świeckie wpływy.

- **Grzech w zborze.** Zbór zauważa, że jego członkowie wklajają się w grzech i przynoszą ujmę Kościołowi.

- **Brak jedności.** Zbór jest rozkładany przez ducha zwady i kłótni.

- **Zło we wspólnocie.** W zborze triumfuje zło, powodując duchowe i moralne szkody.

- **Duchowa ospałość.** Wyznawcy nie angażują się w działania i programy misyjne.

Mając świadomość potencjalnego istnienia tych negatywnych czynników i przyglądając się niektórym naszym zborom, jestem przekonany, że duchowe ożywienie jest naszą pilną potrzebą. Jest to jedyny sposób, by zbory te wróciły do źródła adwentystycznej wiary i odnowiły zupełne poświęcenie dla sprawy Bożej.

Mam jednak przeświadczenie, że takie ożywienie powinno się rozpocząć jako osobiste doświadczenie przywódców. Wtedy ożywczy wpływ na pewno dotrze do współwyznawców. Duchowe ożywienie nigdy nie zaczyna się od zboru, ale zawsze od duchowego przywódcy.

Musimy lepiej gospodarować czasem i ustalać zborowe priorytety. Wówczas wiara naszych współwyznawców zostanie ożywiona, a prowadzenie autentycznego chrześcijańskiego życia stanie się priorytetem zarówno dla nas osobiście, jak i dla naszych zborów. ✓

Jonas Arrais

[Autor jest zastępcą sekretarza Stowarzyszenia Kaznodziejskiego przy Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

Kobiety w służbie kaznodziejskiej

Obecnie wiele się mówi na temat miejsca kobiet w służbie kaznodziejskiej. W odpowiedzi na zainteresowanie tym tematem Nathan Brown z czasopisma *Record*, wydawanego w Wydziale Południowopacyficznym Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, przeprowadził rozmowę z teologiem, dr. Paulem Petersenem. Biorąc pod uwagę znaczenie tego zagadnienia dla naszej ogólnoswiatowej wspólnoty, zamieszczamy ów wywiad w *Przewodniku dla Kaznodziejów Zborowych*. Oto jego druga część.

Nathan Brown: — Wydaje się, że w Gal. 3,28 Paweł wskazuje na ideę równouprawnienia w ewangelii. Znajduje ona wyraz w jednej z fundamentalnych zasad wiary Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego: „Wszyscy jesteśmy równi w Chrystusie, który przez jednego Ducha połączył nas w jedną wspólnotę ze sobą i każdym z nas. Powinniśmy zatem usługiwać i przyjmować usługiwanie bez wyróżnień i ograniczeń” (*Wierzyć tak jak Jezus*, wyd. II, s. 196). W jaki sposób możemy to urzeczywistnić w naszych zborach i przywództwie kościelnym?

Paul Petersen: — Szczególną cechą chrześcijańskiego przywództwa jest służebność, będąca odzwierciedleniem natury samego Pana. Bożym wyzywaniem dla nas jest tworzenie miłującej społeczności, opartej na niesamolubnej, wzajemnej służbie, pomagającej nam szerzyć królestwo Pańskie na ziemi i przygotowywać ludzi do życia w wieczności. Bożą wizją dla nas jest prowadzenie świata z powrotem do Edenu, przeciwstawianie się skut-

kom grzechu i odzwierciedlanie podobieństwa do Jezusa Chrystusa przez właściwe korzystanie z władzy w naszych relacjach społecznych. Jego królestwo ma istnieć wśród nas. To właśnie do tego zbiorowego znaczenia odwołuje się Jezus w Łuk. 17,21.

Jedynym sposobem osiągnięcia tego celu jest poddanie się każdego z nas ukrzyżowanemu Zbawicielowi, którego znamy tak, jak przedstawia go Duch Święty za pośrednictwem Biblii. Jedynie wtedy możemy odłożyć nasze osobiste i kulturowe uprzedzenia, w tym również dyskryminację na tle płci.

— Czy uznanie i popieranie równości szans, darów i służby jest biblijnym nakazem, danym Kościołowi? A może dyskusja ta ma jedynie podłoże kulturowe?

— Sprawiedliwość jest zasadą biblijną. Równa płaca za taką samą pracę i obowiązki jest zgodna z etyką Pisma Świętego. Jednocześnie musimy uznać, że możliwości w Kościele są zależne od możliwości, jakie daje kultura, w której Kościół funkcjonuje.

Wiele funkcji Kościoła wiąże się bezpośrednio z jego relacjami ze-

wnętrznymi. W niektórych kulturach młodzi ludzie mają stosunkowo większe możliwości uczestniczenia w służbie kościelnej niż w innych. To samo dotyczy płci, nie ze względu na rozbieżność wartości w oczach Boga, ale ze względu na potrzebę skutecznego oddziaływania Kościoła w określonym środowisku i zwiększenia możliwości głoszenia ewangelii.

— Skoro kwestia ról płci jest tak głęboko uwarunkowana, w jakim stopniu Kościół powinien dostosowywać się do kultury, w której sprawuje swą służbę?

— Należy zachować równowagę. Musimy być wyczuleni na kulturę, ale nie możemy podporządkowywać wartości ewangelicznych kulturze, ponieważ niejednokrotnie istnieją między nimi poważne rozbieżności. Nie akceptujemy *gwałtu na kulturze*. Mój kraj ojczysty czerpie znaczne dochody z eksportu bekonu i piwa. Nasze adwentystyczne przesłanie jest przeciwne tego rodzaju aspektom kultury. W niektórych sytuacjach możemy jednakże ustąpić w pomniejszych — choć także ważnych — kwestiach dla dobra naszej najważniejszej misji, jaką jest głoszenie ludziom przesłania adwentystycznego.

Choć niewolnictwo jest moralnie złe i choć Kościół chrześcijański z biegiem czasu stał się główną siłą przyczyniającą się do wykorzenienia tej patologii w imperium rzymskim, to jednak Bóg nie umieścił tego zagadnienia na pierwszym miejscu listy zadań, jakie wyznaczył apostołom. Tak więc czasami musimy pozwolić ewangelii,

by wykonała swoje dzieło. Nie powinniśmy się spodziewać, że grupa ludzi w jednym pokoleniu nauczy się czegoś, czego zrozumienie docierało do ludu Bożego na przestrzeni wielu pokoleń.

— W jaki sposób możemy pogodzić sprzeczność pomiędzy zasadami biblijnymi, na podstawie których uznajemy, że możemy powoływać kobiety do kaznodziejstwa, ze zgorzeniem, jakie może to spowodować u tych, którzy postrzegają tego rodzaju powołanie jako biblijnie niewłaściwe?

— Pozwolę sobie odpowiedzieć na to pytanie, cytując szwajcarskiego reformatora Zwingliego, który w innym kontekście powiedział, że „temu, kto wskutek (...) ignorancji chce się gorzyć jakąś sprawą, nie powinno się pozwolić trwać w jego (...) niewiedzy, ale należy go wzmocnić, by nie traktował jako grzeszne tego, co takie nie jest”.

— Wydaje się, że dyskusja na temat kobiet w służbie kaznodziejkiej nieuchronnie prowadzi do kwestii ordynacji kobiet. Jeśli potrafimy odpowiedzieć na ogólne zastrzeżenia dotyczące roli kobiet w służbie kaznodziejkiej, to czy istnieją dodatkowe, szczególne zastrzeżenia wobec ordynacji kobiet?

— Mielibyśmy problem, gdybyśmy trzymali się czy powracali do katolickiego sposobu rozumienia ordynacji i sakramentów. Bardzo ważne jest, byśmy właściwie rozumieli Boże intencje przyświecające tym obrzędom. Jednak poza kwestią teologiczną, w Kościele ogólnościowym przypisujemy ordynowanym kaznodziejom pewne funkcje. Ten fakt był ważnym zagadnieniem w naszej dotychczasowej dyskusji. Ordynowany kaznodzieja może dokonywać chrztów i przeprowadzać wieczernę Pańską w każdym miejscu na świecie. Z uwagi na to delegacji na ogólnościowy zjazd Kościoła

w Utrechcie odmówili poszczególnym wydziałom Kościoła prawa do ordynacji kaznodziejkiej kobiet z możliwością pełnienia przez nie wspomnianych funkcji tylko na terenie danego wydziału.

Według mnie można pokonać te zastrzeżenia w praktyczny sposób, zarządzając, iż żaden kaznodzieja nie może sprawować swoich funkcji gdziekolwiek na świecie bez współpracy z miejscowym kierownictwem Kościoła.

Niektórzy zaliczają udzielanie ślubów do wyłącznych funkcji ordynowanych kaznodziejów. Jednak w pewnym sensie małżeństwo jest instytucją cywilną. Prawo do legalnego udzielania ślubu zostało dane Kościołowi przez władze państwowe Australii. W niektórych innych krajach takie prawo posiadają także starsi zboru. W innych miejscach świata kaznodzieje nie mogą udzielać legalnych ślubów, ale mimo to małżeństwa są zawierane. Zawarcie związku małżeńskiego nie zależy więc od ordynowanego kaznodziei.

— Czy ordynacja jest ważna lub niezbędna do służby kaznodziejkiej? Czy nie powinniśmy raczej całkowicie zaprzestać przeprowadzania ordynacji duchownych?

— Poświęcenie do służby, połączone z oficjalnym okazaniem zaufania Kościoła jako społeczności wierzących, jest osobiście inspirujące. Ordynacja oznacza także, że Kościół wyznaczył pewne osoby do określonych funkcji. Bez ordynacji czy podobnej ceremonii organizacja kościelna musiałaby zaniknąć i wróciłibyśmy do epoki sędziów.

Ordynacja nie działa jak magiczny obrzęd mający napełnić kaznodzieję szczególną mocą. Jednak niewłaściwe byłoby twierdzenie, że ordynacja nie jest ważna, gdyż jest wyłącznie powołaniem dokonywanym przez Kościół. Takie twierdzenie oznaczałoby zaniżenie znaczenia Kościoła. Ordynacja jest niezmiernie ważna właśnie dlatego, że to Kościół Boży wyznacza kaznodzieję. Ten, kto ceni Kościół, będzie też cenił wyraz jego zaufania, jakim jest ordynacja.

— Ostatnio w swej wypowiedzi na temat ordynacji kobiet Jan Paulsen, przewodniczący Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, powiedział między innymi: „Choć nie dostrzegamy wyraźnego biblijnego powodu, dla którego ordynacja kobiet miałyby być niemożliwa, to jednak istnieje wiele kwestii kulturowych, które wpływają na decyzję w tej sprawie na poziomie lokalnym”. Jednocześnie kierownictwo Kościoła utrzymuje, że w tej sprawie Kościół musi zachować jedność. Jak ważna jest ogólnościowa jedność w tego typu sprawach?

— Jedność w Duchu zawsze jest ważna, ale ma dwie strony. Uniknęliśmy podziału na tle ordynacji kobiet, a zatem powinniśmy uniknąć go także w kwestii proponowanego zaniechania ordynacji. Głoszenie ewangelii jest zawsze naszym priorytetem. Aby wypełnić zleczone nam przez Boga zadanie, w niektórych regionach świata może się okazać niezbędne przyznanie kobietom pełnego uznania jako kaznodziejom przekazującym Boże przesłanie.

— Jaki jest możliwy rozwój sytuacji?

— Edukacja i wrażliwość kulturowa muszą iść ze sobą w parze. Z teologicznego punktu widzenia potrzebujemy pełniejszego zrozumienia natury protestanckiego przesłania odnoszącego się do papieskiej struktury władzy, będącej w rzeczywistości podstawą wszelkich teologicznych zastrzeżeń wobec uczestnictwa kobiet w służbie pastorskiej. Ponadto musimy rozwinąć kulturową samoświadomość, pełniej zdając sobie sprawę z własnych uprzedzeń kulturowych, aby nie kierować się nimi w interpretacji tekstu biblijnego czy w kontaktach z innymi wierzącymi.

— Co można poradzić młodej kobiecie, która czuje się po-

wołana do służby kaznodziej- skiej?

— Stań się kaznodzieją Chrystusa. Głoś ewangelię, przedstawiaj adwentystyczne przesłanie. Służ jako człowiek, a nie jako kobieta. Służ, bo zostałeś powołana przez Jezusa, by głosić Jego, a nie siebie.

Dzisiaj Kościół daje takie możliwości. Istnieją regulacje pozwalające kobietom w praktyczny sposób dzielić prawa i obowiązki kaznodziei. Choć z pewnością napotkasz na sprzeciw ze strony niektórych ludzi, to jednak idąc za powołaniem, doświadczysz wspaniałej nagrody i błogosławieństw.

Kościół potrzebuje takich wzorców, by przekonać sceptyków i zainspirować inne kobiety do służby. Z doświadczenia wiem, że nasi współwyznawcy są zazwyczaj uprzejmymi i łagodnymi chrześcijanami, a więc będą wdzięczni za twój wkład.

— Jakiej rady można udzielić współwyznawcy, któremu wydaje się złe, iż kobieta jest pastorem?

— Do adwentyzmu przyznaje się obecnie na świecie ponad 20 mln osób. Dla większości z nas istnieją pewne elementy życia i nauczania Kościoła, z którymi zgadzamy się w większym lub mniejszym stopniu.

Po pierwsze, przyjmuję jako pewnik, że rozbieżności należy wyrażać z chrześcijańską uprzejmością i grzecznością. Po drugie, ufam, że zawsze będziemy zachowywać postawę nacechowaną nieufnością wobec własnych założeń i kulturowych uprzedzeń.

Dobrze czynimy, trzymając się poglądów pionierów Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. W przeciwieństwie do ówczesnej chrześcijańskiej kultury amerykańskiej opowiadali się oni zdecydowanie za głoszeniem ewangelii przez kobiety (zob. serię artykułów w *Review and Herald* z lat 50. XIX wieku). Pamiętajmy,



BIOGRAM

Maria Sierra

Od czterech lat Maria Sierra jest starszym hiszpańskojęzycznego zboru w Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych. Jest matką trojga dzieci, ale znajduje czas także na aktywną działalność w miejscowej wspólnotce adwentystycznej. „Bardzo lubię pracę w Kościele Bożym — wyznała Maria. — To niesamowite doświadczenie! Wiem, że przez moją służbę mogę pomóc współwyznawcom w duchowym rozwoju i angażowaniu się w działalność zborową. Codziennie modlę się, by Pan pomógł mi pracować dla Niego i przekazywać błogosławieństwa otrzymywane z Jego rąk”.

że Ellen G. White była kobietą. Czy chcielibyśmy, by Ellen G. White była naszym pastorem i kaznodzieją? Ja nie miałbym nic przeciwko temu.

Uczmy się od pionierów właściwej postawy wobec kobiet-kaznodziejów i szanujmy decyzje Kościoła. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego uchwalił akceptację dla kobiet jako kaznodziejów i starszych zboru. Posiadające uwierzytelnienie kaznodziejskie kobiety są w pełni uprawnione do przeprowadzania chrztu i spełniania innych funkcji. Stanowisko Kościoła adwentystycznego w tej sprawie jest jasne.

Ponadto należy pamiętać, że autorytetem zawsze jest Słowo Boże, a nie kaznodzieja — czy to mężczyzna, czy kobieta. W przeciwieństwie do niektórych kręgów charyzmatycznych, nie podporządkowujemy się autorytetowi żadnego przywódcy ze względu na jego charyzmatyczne dary i rzekomą bezpośrednią łączność z Bogiem, niezależną od Biblii. Źródłem naszego doktrynalnego autorytetu jest tylko Pismo Święte. Takiej roli nie pełni żaden przywódca. Stworzenie czy zaakceptowanie autorytatywnej roli nauczycielskiej w Kościele byłoby odejściem od Biblii.

Nasi przywódcy są wyznaczani czy wybierani przez Kościół, w ramach jego organizacji, a swój autorytet otrzymują od Kościoła. Mogą zostać zmienieni i zdarza się to od czasu do czasu. Ich rolą nie jest kształtowanie biblijnego przesłania, ale raczej poddanie się przesłaniu Bożemu i Kościołowi jako ogółowi. Gdy ich wybieramy,

powinniśmy szanować ich prawo do sprawowania władzy w odpowiednim zakresie.

Zilustruję to, odnosząc się do jednego z najbardziej ekscytujących wydarzeń w czasach przebudzenia w latach 40. XIX wieku. W tym czasie w Szwecji laikat nie miał prawa wygłaszać kazań ani nawet gromadzić się w domach w celu studiowania Biblii. Aby wywołać ożywienie, Bóg powołał do głoszenia Słowa dzieci w wieku od sześciu do dziesięciu lat. Czytały one Pismo Święte mocnym, wyraźnym głosem, publicznie i w domach prywatnych, wzywając do nawrócenia i poświęcenia się Jezusowi, nawołując do trzeźwości i przygotowania się na powtórne przyjście Jezusa. Choć wiele z tych dzieci było więzionych i torturowanych, to jednak nie przestawały działać, kierowane przez Ducha Świętego.

Jeśli sześćoletnia dziewczynka głosi prawdę z Biblii, autorytet poselstwa stoi ponad autorytetem jakiegokolwiek starszego zboru czy ordynowanego duchownego, którzy głoszą coś niezgodnego ze Słowem Bożym. To jest miara, którą powinniśmy osądzać każdego, kto głosi kazania i kieruje wspólnotą — bez względu na płeć (zob. Mat. 7,20). ✓

Rozmawiał Nathan Brown

[Nathan Brown jest redaktorem naczelnym czasopisma *Record*, a Paul Petersen — sekretarzem Wydziału Południowopacyficznego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego z siedzibą w Australii].

Stać się budowniczym mostów dla buddystów



Jako przywódca zboru możesz napotykać na poważne trudności, dzieląc się przesłaniem Bożej miłości z wyznawcami religii niechrześcijańskich. Scott Griswold, dyrektor Centrum Badań nad Buddyzmem w Tajlandii, czerpie ze swych misyjnych doświadczeń, by dać ci praktyczne narzędzia do budowania mostów zrozumienia i przyjaźni z buddystami w twoim społeczeństwie.

Nawet jeśli w twoim otoczeniu nie ma jeszcze buddystów, wkrótce te informacje mogą ci się przydać, jako że buddyzm jest religią około miliarda mieszkańców świata, jak twierdzi dr Alex Smith. Od 40 do 90% mieszkańców Kambodży, Bhutanu, Japonii, Laosu, Birmy, Singapuru, Sri Lanki, Tajlandii i Wietnamu to buddyści. Smith szacuje, że w Stanach Zjednoczonych mieszka 10 mln wyznawców tej religii. Wzrost liczby buddystów w USA nastąpił w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Australia, Bangladesz, Brazylia, Francja, Indonezja i Mongolia to kraje, w których żyje po kilkaset tysięcy buddystów.

„Chrześcijanie często mieli trudności z głoszeniem ewangelii buddystom” — twierdzi Griswold. Wyznawcy Buddy z trudem nawracają się na chrześcijaństwo. Dlaczego?

Wielu buddystów żyje w krajach, w których rodziny i lokalne społeczności są ze sobą ściśle związane. Przejście na chrześcijaństwo jest tam niezgodnie z tradycją i często uznawane jako zdrada wobec rodziny i kraju. Ludzie ci postrzegają

chrześcijaństwo jako obce, w jakiś sposób powiązane z polityką, materializmem i niemoralnością, które widzą w krajach zachodnich. Ich imponujące świątynie, złożony system moralny i rozbudowany ceremonializm każą buddystom sądzić, że przyjęcie chrześcijaństwa jest krokiem do tyłu.

Buddyjskie wierzenia odnoszące się do życia, śmierci i zbawienia znacząco odbiegają od naszych zasad. Nierzadko buddyści nie rozumieją, co mówimy, albo uważają to za niewiarogodne lub nieistotne.

Co możemy zrobić? Musimy stać się budowniczymi mostów. Jezus dał nam Ducha Świętego jako moc wystarczającą, by zanieść ewangelię całemu światu, w tym także buddystom (zob. Dz. 1,8). Duch Święty daje nam trzy elementy konstrukcyjne mostu, który przerzucony nad przepaścią umożliwia zbliżenie i pomaga buddystom poznać Boga. Owe elementy to charakter, działanie i słowo.

Przekształcony charakter jest niezwykle ważny, gdyż buddyści zwracają uwagę na właściwe życie i myślenie oraz wyrzekanie się zbędnych pragnień. Muszą widzieć, że ten, kto głosi jakiegoś poglądy, żyje zgodnie z nimi.

Istotnym czynnikiem są nacechowane współczuciem działania, ponieważ buddyzm jest pełen uczynków traktowanych jako zasługi. Gdy buddyści widzą, że troszczymy się o ubogich, wówczas łatwiej będzie im uwierzyć, że nasze Pismo Święte i nasz Bóg mają im coś do zaoferowania.

Poparte taką praktyczną miłością bliźniego nasze słowa dotrą do ich serc. Nauczmy się mówić do nich w sposób, który krok po kroku będzie ich prowadził do coraz większych prawd.

Te trzy elementy mostu nie są jeszcze metodą — są mocą Ducha Świętego bezpośrednio związaną z owocem Ducha (charakterem), darami Ducha (działaniami) i językiem Ducha (słowami). Gdy wołamy do Boga w modlitwie, On posłuży się nami w celu zbudowania mostów wiodących wprost do serc buddystów.

W jaki sposób możemy zacząć budowanie tych mostów? Wiodą do tego cztery proste kroki.

I. Słuchaj, aby poznać ich wierzenia i potrzeby. Słuchanie naszych buddyjskich przyjaciół pomaga nam dowiedzieć się, co jest dla nich ważne i jak możemy wyjść naprzeciw ich potrzebom. Stanowi dla nich sygnał, że cenimy ich i szanujemy.



© iStockphoto

Czy wiemy, w co wierzą nasi przyjaciele, co myślą o Bogu, życiu, śmierci i tym, co następuje potem? Niektórzy buddyści więcej myślą o duchach, magii i ochronie przed nimi niż o naukach Buddy. Niektórzy zwracają uwagę wyłącznie na aspekty filozoficzne, pomijając to, co nadprzyrodzone. Jeszcze inni są zeświecczeni, zajmują się tylko rodziną, biznesem i przyjemnościami życia.

W swym nauczaniu Jezus posługiwał się przypowieściami związanymi z tym, co ludzie znali i rozumieli. Gdy poznamy wierzenia i zainteresowania buddystów, wówczas będziemy wiedzieli, od czego zacząć budowanie mostu i jaką część dobrej nowiny powinni oni usłyszeć najpierw.

II. Podkreślaj podobieństwo wartości. Buddyści wierzą w prawo karmy, zgodnie z którym każdy zbiera dobro lub zło, które zasiał. Większość z nich wierzy w życie po śmierci w piekle albo niebie przez pewien

czas, a następnie powrót na ten świat cierpienia. Chrześcijanie nieraz usiłują szybko przejść do dobrej nowiny o przebaczeniu i prawdy o śmierci i życiu wiecznym. Buddyści czują się przeważnie zmieszani i urażeni taką konfrontacyjną postawą.

Zbuduj kolejną część mostu, podkreślając to, co nas łączy. My także wierzymy, że zbieramy to, co siejemy. Podziel się niektórymi przypowieściami Salomona i naukami Jezusa podkreślającymi moralność, która łączy nas z buddystami.

My także wierzymy, że grób nie jest ostatecznym końcem, wierzymy też w aniołów i złe duchy. Owszem, nasze rozumienie tych zagadnień jest inne, ale dlaczego nie zacząć od przyjaźni opartej na tym, co mamy wspólne? Jeśli wierzymy, że prawda ma swoje źródło w Bogu, nie musimy się obawiać wyrazić uznanie dla dobra, którego nauczał Budda, choć rozumiemy, że wróg prawdy pomieszał ją z kłamstwem.

Jeśli buddyści nie są gotowi przyjąć Jezusa jako wiecznego Syna Bożego, który może przebaczyć ich grzechy, to niech zaczną Go cenić za Jego mądre nauki, potem za dobre czyny czy moc nad złymi duchami. Z czasem krok ku pełnej wierze nie będzie się im wydawał zbyt trudny.

III. Mów o różnicach w sposób pogodny i uprzejmy, przedstawiając osobiste świadectwo wiary. Ludzie mogą nie chcieć rozmawiać o religii, ale jeśli jesteś ich przyjacielem, wysłuchają historii twojego nawrócenia. Jeśli chcesz, by rozumieli prawdę o żywym Bogu, opowiedz im, jak to się stało, że w Niego uwierzyłeś. Jeśli chcesz, by uwierzyli, że Jezus przebacza grzechy, opowiedz o swoich zmaganiach i wewnętrznym pokoju, który znalazłeś w Chrystusie. Twoje opowiadania — opowiadania przyjaciela — jak również opowiadania z Biblii, przedstawione w ciekawy sposób i we właściwym czasie, nigdy nie zostaną zapomniane. O ileż lepsze jest to niż debaty, które nikogo nie zmieniają, a wielu uczynią jeszcze bardziej zamkniętymi i niechętnymi do słuchania!

IV. Zaproś ich do spróbowania czegoś nowego. Most nie jest gotowy, póki nasi buddyjscy przyjaciele nie nawiążą kontaktu z żywym Bogiem. Naszym zadaniem jest powolne budowanie, zapraszanie ich, by spróbowali nowych rzeczy. We właściwym czasie będziemy mogli powiedzieć:

1. *Czy mogę się pomodlić za twoje dziecko, które sprawia ci kłopoty wychowawcze?*
2. *Czy chciałbyś się nauczyć na pamięć tego wersetu z Biblii, który pomógł mi rozwiązać moje małżeńskie problemy?*
3. *Czy chciałbyś spędzić sobotę z moją rodziną w przyszły weekend? Wspólne świętowanie soboty pomogło nam żyć się ze sobą i pozbyć się stresów.*
4. *Spróbuj modlić się do Boga co wieczór przed snem, a zobaczysz, że pomoże ci to pozbyć się lęków.*

Małe kroki ku poznaniu i odczuciu Bożej mocy ułatwią im całkowite poddanie się Panu. On pragnie objawić swoją miłość buddystom, którzy nie znają Go jako ich niebiańskiego Ojca. Czy przyłączysz się do Boga w budowaniu dla nich mostów? ✓

Scott Griswold

[Autor jest dyrektorem Centrum Badań nad Buddyzmem w mieście Ajutthaja w Tajlandii. Ogólnoswiatowy Kościół adwentystyczny posiada pięć centrów prowadzących badania nad misją globalną. Kierowane są one przez dr. Ganoune Diopa. Ośrodki mają na celu budowanie mostów porozumienia z największymi religiami światowymi. Więcej informacji o działalności tych ośrodków badawczych i na temat ogólnoświatowej misji adwentystycznej znajdziesz na stronie www.adventistmission.org. Aby dowiedzieć się więcej na temat ewangelizacji wśród buddyistów, odwiedź stronę internetową www.bridgesforministry.org. Znajdziesz tam *30-Day Cycle of Prayers for Buddhists*, *Bible Studies for Buddhists* i inne pomocne materiały. Aby otrzymać elektroniczny biuletyn *Prayers Among Buddhists*, napisz pod adresem: houseofpeace@csloxinfo.com].

Starsi zboru jako pasterze i przywódcy lokalnego Kościoła

Niniejszy artykuł omawia funkcje starszych zboru z punktu widzenia metafory pasterza występującej w pismach apostołów Piotra i Pawła, jak również w nowotestamentowej nauce dotyczącej kierowniczej roli starszych zboru.

Choć Kościół pierwotny przejął nazwę *starsi* od Żydów, to jednak starsi w Kościele chrześcijańskim pełnili nieco inne funkcje niż w Izraelu. Podczas spotkania z przywódcami z Efezu apostoł Paweł przedstawił zakres obowiązków starszych zboru: „Miejcie pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbor Pański nabyty własną jego krwią” (Dz. 20,28).

Pierwsze zalecenie apostoła odnosi się do tego, iż starsi zboru powinni strzec przede wszystkim samych siebie. Wyrażenie *miejcie pieczę o samych siebie* sugeruje, że całe życie starszyny miało być zgodne z nauczaniem Pisma Świętego. Starsi zboru byli przywódcami ludu Bożego, więc musieli być wierni Panu, Jego Słowu i Jego Kościołowi. Paweł ostrzegał ich, że powstanie wśród nich odstępstwo, a więc powinni być na to przygotowani i czujni (zob. Dz. 20,29-31).

Po drugie, powinni troszczyć się o trzodę. W wersecie występuje wyrażenie *cała trzoda*, co wskazuje na potrzebę troski o cały Kościół — ciało Chrystusa. Starsi zboru muszą obejmować swoją służbą wszystkich wierzących — rodziny i dzieci. Dlatego też częścią ich służby ma być odwiedzanie współwyznawców i duszpasterstwo. W jaki sposób mają oni dbać o cały zbor? W każdym zborze był więcej niż jeden starszy zboru (zob. Dz. 11,30; 14,23; 15,2.6.23; 16,4; 20,17; 21,18; I Piotra 5,1-2; I Tym. 5,17-19). Wydaje się, że naśladując przykład apostoła Pawła, starsi zboru dzielili między

siebie obowiązki wynikające z pełnionej przez nich funkcji. Działalność Kościoła pierwotnego skupiała się przede wszystkim w domach wyznawców. Nie istniały budynki kościelne, a wierni zbierali się na nabożeństwa w zborach domowych. Paweł mówi, że nauczał ich „publicznie i po domach, wzywając zarówno Żydów, jak i Greków do upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa” (Dz. 20,20-21).

Apostoł Paweł wskazał, że starsi zboru pod kierunkiem Ducha Świętego mają być przywódcami, aby „paśli zbor Pański” (Dz. 20,28). Słowo *biskup* sugeruje, że starsi zboru byli nadzorcami i stróżami trzody. Innymi słowy, termin ten ma wyjaśnić pierwszą część wersetu 28., w której Paweł mówi: „Miejcie pieczę (...) o całą trzodę”. Ostatnia część wersetu 28. daje wgląd w obowiązki stróżów trzody. Mieli oni paść „zbor Pański nabyty własną jego krwią”. Stróże trzody mieli obowiązek troszczenia się o wiernych odkupionych przez ofiarowanie Jezusa Chrystusa (zob. Mar. 10,45).

Starsi zboru mieli być także czujni. Apostoł Paweł radzi im, by zwracali na wszystko baczną uwagę, mówiąc: „Po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody” (Dz. 20,29). W swoim Liście do Hebrajczyków przypomina współ-

wyznawcom: „Bądźcie posłusznymi przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę” (Hebr. 13,17). Sednem przesłania apostoła Pawła jest to, że należy strzec trzody, gdyż nadchodzi wilki. Chronienie stada obejmuje także obowiązek szukania zaginionej owcy. Starsi zboru muszą stale strzec współwierzących przed fałszywymi nauczycielami i zgubnymi naukami. Dobry pasterz jest zawsze czujny w obliczu zagrożeń.

Apostoł Piotr nauczał także starszych zboru, w jaki sposób mają pełnić swą służbę: „Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem, nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody” (I Piotra 5,2-3). W tym fragmencie Biblii wymienione zostały trzy istotne wskazówki. Po pierwsze, służba starszych zboru ma być sprawowana bez stosowania przymusu. Oznacza to, że ich pasterska posługa ma się odbywać jedynie na zasadzie miłości i troski, a nie przy pomocy siły. Po drugie, służba starszego zboru nie jest zajęciem płatnym — starsi mają pełnić ją z powołania,





© istockphoto

poświęcając jej swój wolny czas. Wreszcie, mają służyć trzodzie i kierować nią z pokorą jako wzór dla niej. Innymi słowy, starsi mają nauczać innych poprzez swój własny przykład.

Starsi zboru i apostołowie byli odpowiedzialni przed Bogiem i Kościołem za opiekę nad wiernymi. Gdy gorliwie wypełniali swoją służbę, wówczas byli sługami Chrystusa, „pasterza i stróża dusz waszych” (I Piotra 2,25). Apostołowie i starsi zboru są stróżami i pasterzami powierzonych im wiernych, tak jak Jezus jest pasterzem i stróżem wszystkich.

Choć w Starym Testamencie dzieło Pana zostało przedstawione głównie za pomocą metafory pasterza, to jednak Ps. 23,1-6 ilustruje, w jaki sposób również starsi zboru mogą funkcjonować jako pasterze. Według tej metafory starsi zboru są duchowymi przywódcami, którzy karmią, chronią, prowadzą i pocieszają współwierzących.

W Nowym Testamencie Jezus wymienił te zasady w swoim wykładzie o dobrym pasterzu (zob. Jan 10,1-21). W tej ilustracji pasterz został ukazany jako ten, który zna każdą ze swoich owiec (zob. Jan 10,3), dostarcza im pokarm i prowadzi ich na dobre pastwiska (zob. Jan 10,9). Pasterze mają obowiązek troszczyć się o owce, nawet narażając swoje życie (zob. Jan 10,11). Na podstawie opisu apostoła Pawła (zob. Dz. 20,28) można przedstawić funkcje starszych zboru również z punktu widzenia metafory pasterza.

Ponadto ilustracja użyta przez Jezusa ma szersze znaczenie i nie dotyczy jedynie łagodnej pasterskiej opieki. Pasterze nie powinni się też obawiać konfrontacji (zob. Jan 10,12; Dz. 20,29-31), pomimo wysokich osobistych kosztów, które mogą ponieść, gdyż służba wymaga ofiarności. A ponieważ są inne owce, które jeszcze nie należą do stada, starsi zboru mają docierać do ludzi, którzy nie poznali wiecznej ewangelii (zob. Obj. 14,6-7).

W liście do Tymoteusza Paweł wspomina jeszcze jeden obowiązek starszych zboru: „Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną cześć, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania” (I Tym. 5,17). Sprawowanie urzędu ma podwójne znaczenie — odnosi się do jednoczesnego kierowania i troski o wiernych. Ponadto starsi zboru mają być kaznodziejami i nauczycielami trzody.

W jaki sposób zbor może upewnić się, że starsi zboru będą wypełniać swoje biblijne role? Nowotestamentowy model podkreśla znaczenie kwalifikacji, charakteru i darów duchowych starszych zboru. Wydaje się, iż apostołowie wybierali ich spośród tych chrześcijan, których charakter i dary duchowe odpowiadały funkcji, do której mieli być powołani. Ponadto wydaje się, że apostołowie naśladowali wzorcowe szkolenie przeprowadzone przez Jezusa Chrystusa, gdyż nieustannie przygotowywali innych do dzieła posługiwania. Apostoł Paweł powoływał współpracowników (takich jak Tymoteusz czy Tytus), którzy funkcjonowali na tym samym poziomie przywództwa.

Gdy przyglądamy się funkcji starszego zboru, opisanej w Nowym Testamencie, zauważamy, że istotną dla jej pełnienia była umiejętność doradzania. Ponieważ starsi zboru spotykają się z różnego rodzaju problemami — rozwody, kłopoty rodziców samotnie wychowujących dzieci, konflikty rodzinne czy kryzysy okresu dojrzewania — potrzebują znajomości zasad doradzania. Takie przygotowanie pomoże im spełniać jedną z najważniejszych ról, jaką jest bycie duszpasterzem.

Aby realizować swoją służbę nauczycielską, starsi zboru potrzebują także dobrej znajomości treści przesłania (Biblii), jak również metod jego przekazywania. Dlatego należy ich uczyć zasad hermeneutyki i egzegezy, aby mogli pojąć znaczenie Pisma Świętego. Obejmuje to między innymi znajomość fundamentalnych zasad wiary Kościoła adwentystycznego, opartych na dziele Jezusa Chrystusa. Innym ważnym aspektem nauczania jest zrozumienie procesów nauczania, co wymaga studiowania psychologii nauczania.

Po zaplanowaniu programu szkolenia starszych zboru i wyznaczeniu wykładowców pastor powinien opracować roczny kalendarz szkolenia. *Podręcznik dla starszych zboru Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego* sugeruje, by program nauczania obejmował następujące zagadnienia: organizacja i administracja kościelna, dary duchowe, wzrost Kościoła, troska o nowych współwyznawców, prowadzenie nabożeństwa, wygłaszanie kazań, odwiedziyny duszpasterskie, przewodniczenie radom i komitetom oraz współpraca starszego zboru z pastorem.

Studium pouczeń apostoła Pawła jest znakomitym wprowadzeniem w obowiązki starszego zboru. Ukie runkuje pastorów szkolących starszych zboru, aby wzrastali i dojrzewali w służbie jako pasterze lokalnego Kościoła. ✓

Miguel Luna

[Autor jest sekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziejского przy Wydziale Północnoazjatycko-Pacyficznym Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

Kazanie I

Fatalne zakażenie

Rzym. 5,12-21

Pewna kobieta zabrała swojego męża do lekarza. Po zbadaniu pacjenta lekarz powiedział:

— Pani mąż cierpi wskutek poważnej infekcji.

Mąż, który miał kłopoty ze słuchem, zapytał:

— Co on mówi?

Żona odpowiedziała:

— Pan doktor mówi, że jesteś chory.

Lekarz dodał jeszcze:

— Jednak jest nadzieja. Musi pani zadbać o to, aby mąż się nie stresował. Każdego ranka niech mu pani przygotuje zdrowe śniadanie. Niech pani będzie dla niego miła, uprzejma i gotuje na obiad i kolację jego ulubione dania. Niech pani nie rozmawia z nim o problemach, bo to może go dodatkowo stresować. Niech pani na niego nie krzyczy i nie spiera się z nim. I najważniejsze: proszę spełniać wszystkie kaprysy męża. Jeśli będzie pani tak postępować przez sześć do dwunastu miesięcy, myślę, że wróci do zdrowia.

Mąż zapytał ponownie:

— Co on mówi?

Na to żona odpowiedziała:

— Pan doktor mówi, że... umrzesz.

Pamiętam, jak uczyłem się o Adamie i Ewie, gdy byłem dzieckiem. Najbardziej martwiło mnie to, że z ich powodu cierpimy. Pamiętam, że myślałem, iż gdyby nie zgrzeszyli, nie musielibyśmy się martwić komarami i osami czy innymi insektami, które utrudniają nam życie.

Adam i Ewa zgrzeszyli, gdyż wybrali to, czego sami chcieli, zamiast to, czego chciał Bóg — stali się nieposłusznymi. Wskutek tego grzech został przekazany wszystkim ich potomkom. Otrzymaliśmy od naszych prarodziców dziedzictwo grzechu. Ponieważ oni stali się grzesznikami, my także rodzimy się ze skłonnością do grzechu, zamiast ze skłonnością do posłuszeństwa Bożemu prowadzeniu.

Gdy idziesz do lekarza, a on stawia diagnozę, z pewnością zadajesz

wiele pytań. Czy twój stan jest poważny? Czy jest możliwość leczenia? Jeśli choroba jest śmiertelna, pytasz także, ile życia jeszcze ci pozostało.

Przypuśćmy, że mówię ci, iż masz śmiertelną infekcję. Na pewno chciałbyś poradzić się lekarza. Zobaczmy, co mówi Wielki Lekarz.

I. KTO JEST ZAINFEKOWANY?

Wszyscy jesteśmy zarażeni chorobą zwaną grzechem, i to już od urodzenia. Jak dziedziczymy kolor oczu i włosów, tak również dziedziczymy grzeszną naturę.

Zła nowina jest taka, że nie możemy zrobić nic, by o własnych siłach poradzić sobie z tym. Z tej infekcji nie wyleczy nas żaden antybiotyk. Nie możemy się jej pozbyć przy pomocy operacji chirurgicznej. Apostoł Paweł mówi: „Przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi” (Rzym. 5,18). Nie możemy o własnych siłach wieść świętego życia.

Skoro Bóg jest wszechwiedzący i wie wszystko, to wiedział także i to, że szatan się zbuntuje. Wiedział, że Adam i Ewa zgrzeszą, a wskutek tego cała ludzkość przyjdzie na świat zarażona grzechem. Skoro wiedział to wszystko, dlaczego stworzył Adama i Ewę?

Pozwól, że zilustruję to w następujący sposób. Jeśli masz dziecko, czy oczekujesz, że będzie doskonałe, czy też wiesz, że czasami cię zawiedzie? Czy zdawałeś sobie sprawę z tego, że czasami twoje dziecko przywiedzie cię do płaczu? Czy wiedziałeś, że będziesz przez nie cierpieć? Czy uświadamiałeś sobie, że twoje dziecko może cię zranić i być ci nieposłuszne? Skoro wiedziałeś to wszystko, dlaczego zdecydowałeś się, by mieć dziecko? Liczyłeś na to, że więcej będzie dobrych chwil niż złych. Wierzyłeś, że radość będzie większa niż ból, a posłuszeństwo będzie goroowało nad samowolą.

II. CZY ISTNIEJE LEKARSTWO?

Czy istnieje lekarstwo na tę śmiertelną chorobę, czy też jesteśmy bezwzględnie skazani na śmierć? Nie musisz umrzeć. Jest lekarstwo! Jest ratunek! W Rzym. 5,17 czytamy: „Jeśli przez upadek jednego człowieka śmierć zapanowała przez jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa”.

Tak, istnieje śmiertelna choroba zwaną grzechem, która nieleczona prowadzi do śmierci. Ale w Chrystusie jest nadzieja. Bóg może nas oczyścić z grzechu. On może nas zmienić i wyleczyć z infekcji. Może przywrócić nam utraconą więź z Nim.

III. LEKARSTWO. Jeśli Boży plan

zakłada, że masz prowadzić święte życie, wolne od grzechu, to czy oznacza to, że masz być czymś w rodzaju superchrześcijanina? Czasami, gdy mówimy o świętości i uświęceniu, ludzie stają się nerwowi.

Świętość nie jest pojęciem abstrakcyjnym. Nie jest doktryną, którą można zbadać w laboratorium. Świętość jest po prostu sposobem życia możliwym dzięki bliskiej i osobistej więzi z Bogiem. Zatem, gdy mówimy o świętości, nie mamy na myśli czegoś, co czyni nas świętszymi od innych. Nie jest to coś, co czyni nas superchrześcijanami. Nie zmienia nas w chrześcijańskie roboty niezdolne do wypełnienia zła. Nie posiadamy świętości o własnych siłach.

PODSUMOWANIE. Gdy Adam

i Ewa zgrzeszyli, ich grzech był jak wirus, który rozprzestrzenił się i spowodował śmiertelną infekcję. Grzech zaraził ich dzieci i przeniósł się na całą ludzkość. Wszyscy jesteśmy zainfekowani. Ale jest nadzieja. Jest lekarstwo. Tym lekarstwem jest Jezus Chrystus. Możemy przyjąć je dzięki obfitej łasce Bożej.